Nr 157 Kraków, Piątek dnia 12 Lipca 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Z odnoszeniem ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica św. Anny l. 3.**

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Z bieżącej chwili.

Z okazji niedawno obchodzonej uroczyście stuletniej pamiątki połączenia Kurlandji z cesarstwem rosyjskiem, szlachta kurlandzka wysłała do cesarza Mikołaja II deputację, złożoną z trzech osób, mianowicie hr. Kaizerlinga, br. Hahna i br. Manteuffela, celem złożenia u stóp tronu wiernopoddańczego adresu. W adresie tym szlachta, powołując się na ukaz Katarzyny II, mocą którego potwierdzone zostały prawa i przywileje, jak niemniej jedność narodowa w obrębie Kurlandji osiedlonych ludów, mówi: „Mądrości cesarzowej Katarzyny II Kurlandja zawdzięcza nadanie jej praw, jakie zabezpieczyły naszemu narodowi rozwój. Jeszcze teraz po upływie stu lat słowa cesarskie w wiernych sercach naszych znajdują radosny odgłos i budzą nadzieję, że pomimo różnorodności religji, języka i zwyczajów, waszej cesarskiej mości podległe narody, wobec swego Bożego pomazańca i wobec praw, pozostaną zrównane. W minionem stuleciu Kurlandja przeżyła ciężkie próby, zawsze przecież mimo rozmaitych okoliczności, szlachta ufała życzliwości swego monarchy, w tem mocnem przekonaniu, że wola samorządcy naszej ojczyzny niepozbawiłaby nas tego, co k o n i e c z n e m j e s t d l a r o z w o j u n o r m a l n e g o n a s z e g o k r a j u. Szlachta kurlandzka, która ośmiela się ponowić przysięgę wierności dla tronu i państwa, żywi nadzieję, że jej głos znajdzie wolny przystęp do tronu, by u jego stóp mogła wypowiedzieć potrzeby ludności Kurlandji“.

Gdyby nam Polakom pozwolono tak w adresie do cara przemówić, wtedy dowiedziałby się, co nam dolega. O ileż szczęśliwsi od nas są Niemcy kurlandcy!

W Anglji zanosi się na zaciętą walkę podczas wyborów. Wynik tychże bardzo często będzie zależał tylko od niewielu głosów. Z tego też względu *Times* zwraca się do stronnictwa narodowego, do konserwatywno-unionistycznej koalicji, do Chamberlaina i Morleya, do przyjaciela i nieprzyjaciela, domagając się naprężenia wszelkich sił. „Zwalczyć nieprzyjaciela to nie dosyć — woła organ burżoazji — trzeba go postawić w tem położeniu, aby więcej nie powstał“. Ale stronnictwo postępowe nie zasypia także gruszek w popiele.

Prawdziwy okrzyk wojenny przeciwko Anglji przebiegł całą prasę rosyjską. Podstępna Anglja, wołają dzienniki, powinna być ukaraną, ona to bowiem nietylko w Turcji, ale i na półwyspie bałkańskim knuje intrygi, które zagrażają pokojowi Europy. *Moskowskija Wiedomosti* w artykule p. t. „Konieczność rozwiązania kwestji egipskiej“ twierdzi, że obecnie Rosja i Francja powinny skłonić Anglję do opuszczenia Egiptu. Intrygi Anglji na Bałkanie, twierdzi tenże dziennik, wywołały zaburzenia w Macedonji, co w dalszym ciągu spowodować może zawikłania na całym Wschodzie. Bez Rosji sprawa wschodnia nie może być wniesioną na porządek dzienny, szczególniej teraz, gdy Rosja z Turcją pozostaje w przyjacielskich stosunkach, jednem słowem, musi być wszystko usunięte, cokolwiek przyczyniałoby się do wywołania niepokojów. Najlepszym zaś środkiem ku temu jest rozstrzygnięcie kwestji egipskiej, czegoby mogła podjąć się tylko Francja z pomocą Rosji. [illegible] sposobem byłyby pogrzebane na zawsze kwestja armeńska i macedońska. *Nowoje Wremja* stanowczo uznając Anglję, jako państwo, działające podstępnie względem Turcji, domaga się od mocarstw stłumienia na Bałkanie objawów, naruszających spokój ogólny, pragnie następnie takiegoż ograniczenia sfer Anglji w Pamirze, by nale[illegible] była ukarana za swoje zachowanie się nieprzyjacielskie względem Rosji.

W sprawie reform armeńskich, piszą z Konstantynopola, że, ponieważ do obecnej chwili nie nadeszły wyjaśnienia ze strony Turcji niektórych ciemnych punktów w jej odpowiedzi na żądania mocarstw, ambasadorowie trzech mocarstw ponowili energicznie swoje żądania. W sprawie biskupstw w Macedonji, jak donosi korespondent z Konstantynopola do *Timesa*, Turcja pomimo sprzeciwiania się greckiego patrjarchy zgodziła się na obsadzenie czterech nowych biskupstw macedońskich. Nowy niemiecki ambasador nakłaniał Turcję do pogodzenia się z Bułgarją.

W Paryżu obraduje chrześcijańsko-socjalny kongres pod protektoratem arcybiskupa paryskiego Richarda, na którym zebrali się przedstawiciele 75 grup robotniczych Paryża i okolicy. Zastępca arcybiskupa, monsignore Jourdan de la Passardière przypominał, co papież Leon XIII zrobił dla klasy robotniczej. Na kongresie wniesiono następujące kwestje: Ustanowienie komisji decydującej w sprawach robotniczych, złożonej z robotników i ich pracodawców; obowiązkowe zabezpieczenie robotników na starość, tych mianowicie, których roczny zarobek nie przenosi 3000 franków. Co do wysokości wynagrodzeń za pracę, zadecyduje sprawozdanie Izby robotniczej, oraz wzgląd na stosunki miejscowe: dalej robotnicy winni korzystać z prawa głosowania, aby tym sposobem stworzyć organizację zawodową i zastępstwo, regulujące płace robotnicze; robotnicy mają również dążyć do porozumienia się międzynarodowego, aby zapobiedz obniżeniu się zarobków; obcy robotnicy winni być płaceni według unormowanych taks, jak również za roboty, dokonane w więzieniach, płaca musi być do tychże zastosowana.

Obecność bułgarskiej deputacji w Petersburgu, zdaje się, już wywołała w opinji publicznej pewien zwrot na korzyść Bułgarji. Obok telegraficznie wypowiedzianych zapatrywań *Niedieli*, że książę Ferdynand bułgarski po dziesięcioletnich rządach w pewnym względzie zasługuje na uznanie Rosji, ważnym jest także wyrok, wydany przez *Nowoje Wremia*. Dziennik ten, niedawno tak przeciwny wszelkiemu pojednaniu się Rosji z Bułgarją, pisze: „Na widok członków bułgarskiej deputacji i po rozmówieniu się z nią, nabiera się przekonania, że Bułgarzy rzeczywiście są nasi bracia, nasi serdeczni bracia, których mimo wszelkich okoliczności oswobodzić musieliśmy i z którymi żyć musimy po bratersku“. Nadzwyczaj doniosłym jest fakt, że spowiednik cara, arcykapłan Janyszew, złożył metropolicie Klemensowi wizytę trwającą dość długo. O sprawie tej pomówimy w artykule naczelnym.

Z KRAJU.

Lwów 8 lipca.

Pierwsze galicyjskie Towarzystwo akcyjne budowy wagonów i maszyn w Sanoku.

W dniu 26 b. m. o godzinie 3 i pół po południu odbędzie się w Banku krajowym zgromadzenie konstytucyjne akcjonarjuszów „Pierwszego galicyjskiego Towarzystwa akcyjnego budowy wagonów i maszyn w Sanoku“. Ministerstwo spraw wewnętrznych udzieliło już koncesji na założenie tego Towarzystwa, a zaś namiestnictwo reskryptem z dnia 4 lipca b. r. zatwierdziło odnośny statut. Towarzystwo powyższe będzie zatem pierwszem w naszym kraju Towarzystwem akcyjnem, które na wielu polach przyczynić się może do poparcia przemysłu krajowego na szerszą skalę. Celem Towarzystwa jest fabryczny wyrób, przerabianie i naprawa wagonów dla kolei żelaznych; przyrządów i urządzeń mechanicznych dla ruchu takich kolei; maszyn, przyrządów i narzędzi wiertniczych dla kopalń węgla, nafty i t. p.; maszyn, przyrządów, narzędzi rolniczych i innych; maszyn i narzędzi, służących do ruchu fabryk różnego rodzaju. Przyszłe Towarzystwo może przeto oddać przedewszystkiem wielką usługę kolejom lokalnym, których budowa zapewnioną jest programem, objętym akcją krajową. W tym jednym dziale zapotrzebowanie będzie z natury rzeczy bardzo znaczne i tak, jak dawniej p. Kazimierz Lipiński, dotychczasowy właściciel warstatów sanockich, dostarczał kolejom państwowym wagonów, obecnie Towarzystwo akcyjne, które warstaty te zakupuje, te same zamówienia otrzymywać będzie, a nadto przybędą mu zamówienia z kolei lokalnych. Kraj odniesie z tego podwójną korzyść: raz dlatego, że subwencjonując znacznemi kwotami budowę tych kolei, zależeć mu musi na tem, aby one jak najtaniej były budowane i urządzane, a powtóre, pieniądz, wydany na wagony i urządzenia mechaniczne, nie pójdzie za granicę, ale pozostanie w kraju.

Ważnym czynnikiem w przemyśle są małe motory i maszyny pomocnicze, które wyrabiane w kraju, muszą być tańsze, chociażby o różnicę kosztów transportu, a maszyny i motory te są wielce ważne dla rozwoju i organizacji rzemiosł, oraz dla pomniejszych przedsiębiorstw fabrycznych.

Przemysł krajowy potrzebuje poparcia, ochrony i ułatwień przy nabywaniu przyrządów pomocniczych, jeżeli się ma wobec trudnego współzawodnictwa z produkcją zagraniczną ostać i coraz silniej rozwijać. Przemysł naftowy wymaga często kosztownych urządzeń mechanicznych, które na miejscu będzie mógł nabyć. Toż samo dla rolnictwa nie może być rzeczą obojętną możność nabycia w kraju potrzebnych maszyn i narzędzi. Towarzystwo może zatem przemysłowi krajowemu na wszystkich polach oddać nieopoplite usługi. Nie trzeba przytem zapominać o rzeczy może najważniejszej, mianowicie, że w rozszerzonej fabryce i warstatach znajdą setki robotników zajęcie, co w dzisiejszych stosunkach ekonomicznych jest bardzo pożądanem.

Założycielami Towarzystwa akcyjnego są: Bank krajowy i p. Kazimierz Lipiński, dotychczasowy właściciel fabryki, nie może zatem żadnej ulegać wątpliwości, że Towarzystwo opiera się na realnych podstawach. Daje tutaj przedewszystkiem dostateczną gwarancję poważna instytucja, jaką jest Bank krajowy, któremuby zresztą Wydział krajowy nie zezwolił na ryzykowanie funduszów publicznych. Kapitał Towarzystwa ustanowiono na razie na jeden miljon koron, który ma być zebrany przez wydanie 2000 akcyj na okaziciela opiewających, każda po 500 koron. W Banku krajowym, gdzie, zgłoszenia do subskrypcji akcyj tylko do 15 b. m. mogą być przyjmowane, wpłacono dotychczas tak znaczną sumę, iż cały zapas w oznaczonym terminie będzie wyczerpany. Objęcie fabryki w posiadanie Towarzystwa nastąpi dnia 1 sierpnia br.

Lwów, d. 9 lipca.

W sprawie rozwoju dróg w kraju.

Wydział krajowy wystosował do Koła polskiego w Wiedniu memorjał w sprawie poprawy stosunków komunikacyjnych w naszym kraju. Memorjał ten rozesłał Wydział krajowy wszystkim członkom Koła polskiego, wychodząc z założenia, że kwestja ta ma nader doniosłe dla kraju znaczenie. Wydział krajowy zwraca uwagę Koła polskiego na ten tytuł preliminarza budżetu państwowego na

1895, którym objęte są wydatki na budowę dróg i mostów w naszym kraju. Rząd preliminował w r. 1894 na te cele sumę 282.400 złr., a zaś na r. 1895 wstawiono tylko 118.700 złr., zatem mniej o 163.700 Tak znaczne zniżenie wydatku państwa na roboty drogowe w kraju naszym, co do powierzchni najrozleglejszym, a także co do liczby mieszkańców najpierwszym w szeregu krajów monarchji, mogłoby — zdaniem Wydziału krajowego — znaleźć jedynie uzasadnienie albo w absolutnej niemożności skarbu państwa do ponoszenia wydatków na należyte uzupełnienie sieci drogowej, albo w uzasadnionem przekonaniu, że na tem polu nie pozostaje już nic do zrobienia, że sieć ta w kraju naszym żadnego uzupełnienia nie wymaga. Wydział krajowy sądzi, że wobec pomyślnego stanu finansów państwa, motyw pierwszy w niniejszym wypadku nie mógł decydować, a zaś motyw drugi należy wykluczyć wobec tego, że idzie o komunikacje w kraju, który skutkiem długoletniego zaniedbania, jest pod względem komunikacji o wiele gorzej położonym, niż którykolwiek z krajów koronnych.

Wydział krajowy wykazuje, że w kraju naszym przypada na 100 □ kilometrów powierzchni zaledwo 3.677 kilometrów dróg rządowych, i że Galicja pod tym względem zajmuje dopiero dwunaste z rzędu miejsce. Przedewszystkiem cała północna część powierzchni kraju naszego pozbawiona jest dróg rządowych prawie zupełnie. W r. 1868 objął kraj od rządu 891·291 klm. i to w stanie tak wadliwym co do budowy samej i utrzymania, że potrzeba było przeprowadzić cały szereg rekonstrukcyj i wzmacniać podkład kamienny. Dziś sieć dróg krajowych wynosi 1829 kilometrów, zatem zwiększyła się przeszło w dwójnasób czyli o 105·2%. Wszystkich dróg krajowych, powiatowych i gminnych jest razem 6477·4 klm. Suma wydatków poniesionych przez kraj na drogi i ich utrzymanie w czasokresie od r. 1866 po r. 1895 wynosi 23,752.556 złr. Wydział krajowy podnosi w swym memorjale, że zapewne żaden z krajów koronnych nie wyprzedził naszego kraju w działalności na tem polu, a jeźli się weźmie na wzgląd ogólne położenie kraju w chwili rozpoczęcia tej działalności, jeżli się zważy rozliczność zadań, jakie w skutek długoletniego zastoju w administracji i gospodarstwie kraju przypadły do spełnienia czynnikom: jak kraj, powiaty łącznie z gminami i obszarami dworskiemi w ciągu ery autonomicznej, to przyznać trzeba, że ofiary poniesione w tym czasokresie w celu podniesienia komunikacyj, przechodziły nawet możność kraju i powiatów.

Następnie panujące przesilenie rolnicze, spadek cen produktów rolnych i t. p. podkopały w licznych wypadkach egzystencję rolników, zarówno właścicieli większych posiadłości, jak włościan, a wywołując redukcję robót gospodarczych do koniecznego tylko *minimum*, spowodowały brak sposobności do zarobku, uniemożliwiły więc licznej warstwie ludności włościańskiej, nieposiadającej gruntu, egzystencję dalszą. To dało powód do chęci szukania lepszej doli gdzieindziej, skłonność do łatwowiernego ulegania podszeptowi ajentów towarzystw emigracyjnych, umiejących ten stan usposobienia ludności wyzyskać, w celu skłonienia jej do tłumnej wędrówki za morze. Wydział krajowy, rozpatrzywszy się w położeniu ekonomicznem ludności i w potrzebach komunikacyjnych tych okolic, odniósł się z prośbą do Koła polskiego, o wyjednanie u rządu centralnego dodatkowych kredytów na subwencjonowanie dróg niektórych, celem dania zarobku ludności jeszcze w ciągu tegorocznej jesieni i zapobieżenia dalszemu tłumnemu wychodztwu. Wydział krajowy przyrzekł ze swej strony z funduszów, do dyspozycji mu stojących, akcję tę poprzeć.

Wydział krajowy domaga się subwencji na drogi: Kamionka-Turynka w powiecie żółkiewskim i kamioneckim; Zadwórze-Nowosiółki-Kamionka Strumiłowa; Busk-Chołojów; Busk-Toporów; Radziechów-Szczurowice w powiecie kamioneckim; Brody-Założce; Płuchów-Podkamień w powiecie złoczowskim; Horodyszcze-Jezierna w powiecie brzeżańskim; Jaryczów-Podliski w powiecie lwowskim; Lwów-Gliniany; Lwów-Szczerzec i Przemyślany-Pomorzany. Wydział krajowy domaga się wyjednania na ten cel kredytu w kwocie 200,000 zł., a nadto prosił Koło polskie, ażeby po porozumieniu z rządem, przeprowadziło uchwalenie w Radzie państwa rezolucji, wzywającej rząd, aby jak najrychlej wziął pod rozwagę sprawę odpowiadającego interesom państwa i kraju uzupełnienia sieci dróg rządowych w Galicji i aby pierwszą ratę potrzebnego na ten cel kredytu wstawił w preliminarz budżetu państwowego już roku 1896.

Awans na kolejach państwowych.

(Ciąg dalszy). W klasie IX. awansowali: Loegler Ant. dr Hołodyński Jan, Fischler Aba i Szlachtowski Feliks w Tarnopolu, Drewniak Marceli, Haszek Józef i Romaniszyn Jan, Lwów. Mikrut Jan, Insbruck. Stwiertnia Adolf, Rzeszów. Hellenbrand Inocenty, Delatyn. Michalski Kazimierz, Insbruck. Spilhaczek Aleksander, Rzeszów. Sobolewski Felicjan, Limanowa. Hillenbrand Adolf, Nadworna. Horoszkiewicz Karol i Eder Antoni, Stanisławów. Eustachiewicz E., Kraków.

Do klasy IX. awansowali: Zaleski Walery, Lwów. Rosowicz Andrzej, Tarnopol. Krzanowski Wład. i Postępski Wład Wiedeń. Minczeles Nachmann, Gorczyński Stanisław, Olkiszewski Włodzimierz i Wróbel Ignacy, Kraków. Slawiczek Władysław, dr Jounga Grzegorz, Popowicz Aleksander i dr Barb Henryk Lwów. Dr Staniszewski Marjan i dr Hnidey Wiktor, Stanisławów. Niedzielski Kazimierz, Jasło. Mach Jan, Zajączkowski Józef i Meth Herman, Stanisławów. Sonnenthal Israel, Kraków. Duchnowski Kazimierz, Nowy Sącz. Dąbrowski Teofil, Bierzanów. Schroeder Edward, Tarnów. Okoń Zygmunt, Nowy Sącz. Menhard Mateusz Słotwina. Przybylski Stanisław, Wola-Łużańska. Ziglarz Antoni, Nowy Sącz. Semelka Władysław, Wieliczka. Janicki Romuald, Nowosielce Gniewosz. Czepielewski Bronisław, Kraków, Moskwa Henryk, Rzeszów. Rożanowski Eugenjusz, Kraków. Patsch Karol, Tarnów. Diel Adolf, Zator. Löwenburg Zygmunt, Podgórze-Bonarka. Kulikowski Romuald, Kraków. Janosz Józef, Rajcza. Kozaryn Tadeusz Tarnopol. Bund Józef, Stryj. Weinbaum Izydor, Stryj. Meidinger Edmund, Lwów. Nazarewicz Michał, Łańcut. Skulski Tytus, Lwów. Wicherek Franciszek, Jarosław. Gończarczyk Jan, Brody. Piwonka Antoni. Lwów. Bielecki Leopold Synowódzko wyżne. Zasławski Antoni, Lwów. Biesiedzki Bronisław, Lwów. Br. Ertel Alfred, Kuczurmare. Baczyński Adam, Worochta. Köhler Wenzel i Jedynakiewicz Leopold, Stanisławów. Latinek Kazimierz Tłumacz. Hofman Karol, Kimpolung. Krupański Marjan, Chryplin. Kraus Florentyn, Suczawa. Skotnicki Hipolit, Nowy Sącz. Bock Karol, Klein Karol, Schmid Stanisław, Sulimirski Bolesław i Müller Władysław, Kraków. Czaban Leon, Stefke Fryderyk, Friedmann Leodold i Mikiewicz Edmund, Lwów. Daszkiewicz Władysław, Stanisławów. Orthner Karol, Władyka Józef, Osadca Mikołaj, Surmiński Władysław i Sterberg Eljasz, Stanisławów. Dr Herteux Franc, Wócikiewicz Wł. Lwów.

W X awansowali: Dr Podlewski Franciszek, Villach. Stroka Kornel, Dębica. Osostowicz Władysław, Ustrzyki. Benda Henryk, Sucha. Bielski Jan, Mszana Dolna. Kahane Józef Podgórze-Płaszów. Madej Jan, Skawina. Kuzyk Andrzej Iwonicz. Mroczkowski Antoni, Jasło. Nieminski Władysław, Bochnia. Kwiatkowski Ludwik, Rzeszów, Stadnikiewicz Alfred, Wiśniowa. Szafarz Wojciech, Jasło. Namaczyński Artur, Jezierna. Ombach Feliks, Podwołoczyska. Wojnarowski Witalis, Sambor. Wondrausch Jakób, Galotzy Stanisław, Rejchard Franciszek i Dobrzański Leon, Lwów. Szczepański Celestyn, Horyniec. Treger Maurycy, Podwołoczyska. Kurzer Berl, Tyśmieniczany. Dziubiński Wacław, Kałusz. Rechter Joachim, Husiatyn. Malinowski Józef, Tartarów. Sabath Salomon, Czerniowce. Daszyński Kazimierz Dora-Jaremcze. Smutny Wilhelm, Wojnar Franc. Lwów. (D. n.)

ZE ŚWIATA.

Wiedeń, d. 10 *lipca.*

(***List oryginalny Głosu Narodu***).

Zbyt skromna jest dzisiejsza wiązanka wiadomości z naszej stolicy, bo też i pustki przeświecają w ulicach i na placach. Kto tylko posiada *nervus rerum* ucieka na wieś, w góry lub do zagranicznych wód. Nawet Wenecja w Praterze nie przywabia już ciekawych i spragnionych wrażeń. Natomiast wywołała oburzenie ogólne rozmaitych właścicieli bud, budek, zakładów piwiarnianych, małpich i wężowych i t. p. Wiecie zapewne, że w Praterze jest tych widowisk niższego stopnia mnóstwo, a właściciele ich dotąd, przynajmniej w niedziele i święta, zawsze cieszyli się dość sporym zarobkiem. Tymczasem, Wenecja w Wiedniu, odebrała im wszelki dochód. Otóż cała ta gromada niezadowolonych, postanowiła upomnieć się o swoje prawa, i gdyby prośby do Magistratu wiedeńskiego nieodniosły należytego skutku, mają wysłać podanie zbiorowe do cesarza. O co tu właściwie idzie? O to, że ludziska przekładają zawsze widowiska większe, jak n. p. wystawa „Wenecji" nad zwykłe bardzo trywialne sztuki pajaca lub dość niezgrabne produkcje uczonych psów, małp a nawet i pcheł! Ci mniejsi przedsiębiorcy żądają ni mniej ni więcej, tylko darowizny czynszu aż do końca roku z powodu swych strat.

Niejakie ożywienie wywołał przyjazd Slatina baszy, powracającego z dwunastoletniej niewoli arabskiej. Nie widziałem go wprawdzie, ale mówiono mi, że jest literalnie rozrywany przez znajomych, a reporterzy tutejsi uganiają się za wiadomościami, dotyczącemi szczegółów jego niewoli. Że te szczegóły muszą być wielce ciekawe, dowód w tem, że już znalazł się nakładca, który podejmuje się wydać pamiętniki baszy. Obejmą one czasy jego gubernatorstwa w Sudanie, dalej stosunek baszy do rządów zrewoltowanego państwa, spostrzeżenia pod względem cywilizacyjnym, a nakoniec opis ucieczki. Dzieło to wyjdzie z ilustracjami sławnego angielsciego rysownika p. Thalbota Kelley, który przebywał razem ze Slatinem w Egipcie. Szkice do ilustracji przygotował własnoręcznie sam Slatin basza.

Wydarzył się wypadek, którego zakończenie rzeczywiście cudowne. Pociąg kolei Alspan właśnie zbliżał się do stacji Oberwattersdorf, gdy naraz zerwał się straszliwy huragan, a wicher roztworzył, prawie wyrwał z zawias drzwi od coupé, w którem między innemi osobami znajdował się synek trzyletni księcia Solms. Dziecię wypadło z pociągu. Kiedy nareszcie pociąg stanął na stacji, marszałek księcia pobiegł mocno przerażony, dla odszukania młodziutkiego księcia. Jakaż była jego radość, gdy nieopodal od stacji ujrzał chłopczyka i usłyszał jego śmiech wesoły. Nic mu się bowiem nie stało, nie poniósł żadnej szkody, przeciwnie, niespodziany rzut z wagonu, rozweselił tylko dziecko.

Mamy teraz w Wiedniu kubek w kubek, to samo, co się stało niedawno u was, w Krakowie. Tutejsze władze wpadły na trop wielkiego oszustwa z losami tureckiemi. Oszustwo polegało na tem, że kilku sprytnych żydków zakupiło wielką ilość losów tureckich w Paryżu, gdzie losy te notowane są na giełdzie o 8 do 12 złr. niżej, a następnie po opatrzeniu ich fałszywym stemplem z r. 1889, w którym to roku wyszła ustawa o przymusie stemplowym dla losów zagranicznych, puszczali je w obieg. Na trop oszustwa wprowadziło policję wielkie zakupywanie użytych stempli z r. 1889.

Echa kąpielowe.

Szczawnica d. 8 lipca.

(***List oryginalny Głosu Narodu***).

Wywiązując się z przyrzeczenia, rozpoczynam dziś szereg listów z tutejszego zdrojowiska, niestety jednak muszę rozpocząć od stwierdzenia smutnej prawdy, że Szczawnica upada, a upadek jej przypisać należy jedynie żydom, którzy nietylko tłumnie co roku na kurację tu przybywają, ale nadto Szczawnicę zupełnie opanowali. Piszę głównie z tego powodu, że pragnąłbym, bawiącej tu publiczności otworzyć oczy, jak bardzo jest na łasce synów Izraela, by odpowiednie czynniki wpłynąć raczyły na zarząd zakładu, aby położyć raz tamę temu niecnemu wyzyskowi przez żydów. Cały handel, wszystkie sklepy w rękach żydowskich i na ich łasce żyjemy, płacąc bardzo drogo naszą kurację.

W piątki i soboty trudno za drogie pieniądze (30 ct. pół kl.) dostać jakiego takiego mięsa, nie mówiąc już o innych artykułach. Weźmy n. p. pieczywo. Od lat kilkunastu prowadził piekarnię z wielkiem zadowoleniem publiczności katolik, ale żyd pozazdrościł mu uczciwego grosza. Na bieżący rok wynajęto główną piekarnię żydowi, a z nią oddano mu niejako monopol, bo mimo największych usiłowań zarządu na Miedziusiu, który piekarnię oddał dawnemu piekarzowi katolikowi, musimy jadać żydowskie pieczywo, gdy chrześcijańskie żydki starają się nie wpuszczać do zakładu; liczni ich roznosiciele zarzucają bezkarnie pieczywem swojem publiczność na Miedziusiu. I gdzież tu jaka wolna konkurencja? .

Publiczność sarka, dopomina się o pieczywo chrześcijańskie, ale cierpi jak zawsze i... milczy... Na łasce pejsaczy jesteśmy, od nich w zupełności zależymy, wszystko u nich kupić musimy, bo osoby powołane do tego by tamę złemu położyć, jeszcze ich wspierają. Aż żal za serce bierze, jak ta urocza Szczawnica zżydziała!

Na tysiąc bawiących tu osób, zaledwie 1/4 część chrześcijan. To też życia towarzyskiego ani śladu.

Istnieją tu dwa Towarzystwa: „Klub szczawnicki" na Miedziusiu, i Czytelnia w zakładzie, a zawsze przyjętem było, iż członek Czytelni korzystał z dzienników i w „Klubie"; obecnie jakieś nieporozumienia się wkradły, że każde Towarzystwo osobno istnieje, a raczej wegetuje, bo Czytelnia liczy 36 zaledwie członków, a żydki się cieszą i korzystają, gdy się goje kłócą.

Muzykę mamy niezłą, ale w 3/4 części z żydów złożoną, pod batutą zdolnego skrzypka, Cybulskiego z Jarosławia. Przyznać trzeba, że oba zarządy zakładu starają się o pożądane nowości,

by Szczawnicę na stopie zakładów pierwszorzędnych postawić. Szczególniej dr Kołączkowski na Miedziusiu rujnuje się formalnie na urządzenia. Zaprowadził światło elektryczne, zbudował wspaniałą werandę dla muzyki, odnowił mieszkania, zaprowadził wentylacje i dużo nowości. Ale gości mało, bardzo mało, bo na każdym kroku impertynencki żyd.

Po części winniśmy sami temu stanowi, gdy tak bez złej woli, ale bezmyślnie zaspakajamy potrzeby nasze u żydów, nie bacząc na to, że kilku katolickich kupców, wobec mnogości żydowskich, konkurencję ma bardzo trudną i prawie, że tylko wegetuje. Niezadługo pobyt w Szczawnicy stanie się niemożliwym, bo to drugi Kazimierz krakowski.

KSIĄŻĘ CESARSKI.

(Ciąg dalszy).

Plan tej bitwy przed trzema jeszcze laty ułożył jenerał Frossard, którego książę cesarski cenił jako jednego z najwaleczniejszych. Jenerał w swym planie ofiarował się działać całym korpusem 2, później wszakże, zapewne z obawy zaszachowania go przez siły nieprzyjacielskie, zamierzył wprowadzić do boju 3 i 4 korpusy. Mówiło się o tem przy czarnej kawie i z cygarem w ustach, a wtedy wróg padał tysiącami pod cięciami walecznych żołnierzy. W rzeczywistości zaś, gdy istotnie miasteczko Saarbrücken stało się punktem operacyjnym, te korpusy tak świetnie wyglądające na papierze, nie dopisały. Cała armja Frossarda ograniczyła się jedynie do 1500 ludzi, cudem prawie tu zgromadzonych, gdy natomiast ze strony Niemców wystąpiły do boju aż trzy od razu korpusy, i... garstka uległa, a Frossard ze swoim planem pozostał na uboczu, skompromitował się, a sam książę, osobiście, nazwał go niedołęgą.

Klęska poniesiona pod Saarbrücken dopiero otworzyła oczy Napoleonowi III, rozwiewając iluzję i marzenia. Przekonał się jak najdokładniej, że był ofiarą ułudy, że zawierzywszy na słowo zapewnieniom wdał się w walkę niemającą widoków wygranej. Książę cesarski również rozczarowany, zgnębiony, już od tej chwili nie zrywał się wcale do walki. Czekał, ale im dłużej tu się zatrzymywał, tem boleśniejszych doznawał wrażeń. Niemcy zwyciężali na każdym kroku. Szereg klęsk pod Wissemburgiem, Forbach i Reichshoffen nie był ostatnim. Książę rozchorował się, z bezsenności i braku apetytu wyglądał nędznie, jak cień; przytem ciągle ponury i milczący, był dla ojca wyrzutem. Cesarz więc uchwycił się jedynego środka, oto napisał do cesarzowej, aby ze względu na zdrowie Ludwika i jego własny spokój, zechciała go powołać z powrotem do Paryża. Na depeszę wysłaną w tym przedmiocie odpowiedział natychmiast Emil Olivier: „Jednozgodnie na radzie prywatnej ministrów uchwalono, że byłoby dobrze, gdyby książę cesarski powrócił do Paryża“ ale po depeszy Oliviera nadeszła depesza cesarzowej. Treść jej była sprzeczną z mniemaną uchwałą ministerjalną, rejentka bardzo wyraźnie oświadczyła, że: „z powodów, których w obecnej depeszy wymienić nie mogę, pragnę, aby Ludwik koniecznie pozostał przy armji“.

Na skutek tych dwóch, tak sprzecznych ze sobą telegramów, w dniu 14 sierpnia cesarz wraz ze synem opuścili Metz, udając się do Longueville. W d. 15 t. m. przesunęli się konno przez wzgórza poza fortami, zabezpieczającemi tę miejscowość w chwili, gdy tuż w Borny wrzała jak najzaciętsza walka. Wieczorem przenocowali w Gravelotte. W dniu 16 sierpnia znowu wsiedli do powozu, a na odjezdnem cesarz wysłał ostatnie rozkazy marszałkowi Bazainowi. O godz. 3-ej przybyli do Verdun prawie równocześnie z maszerującym pospiesznie nieprzyjacielem. Z Verdun już koleją w wagonie III-ej klasy, ten jeden bowiem tylko był do rozporządzenia cesarza, dotarli do obozu w Chalons. Panował tu trudny do opisania nieporządek i chaos. Żołnierz był całkowicie zdemoralizowany, a oficerowie nadaremnie usiłowali uspokoić wzburzonych i doprowadzić do jakiegoś porządku; o karności wojskowej mowy być nie mogło. O przybyciu cesarza nikt nie wiedział, dopiero nazajutrz, skoro wieść gruchnęła w obozie o przyjeździe cesarza, zakipiało i co nigdy nie zdarzało się jeszcze, nowozaciężni w pułkach, przeważnie paryskich, całą masą zwrócili się w stronę cesarskiego namiotu, a przeciągając koło niego w szeregach, poważyli się obsypywać Napoleona obelgami.

Nie koniec na tem. Cesarz mocno był chory. Wyjeżdżając w tym stanie z Paryża przecenił własne siły. Choroba przybierała zatrważające rozmiary, cesarz upadłszy na duchu, zgnębiony nieszczęściami, nie był wstanie zdobyć się na jakąkolwiek energję. Opuszczając Metz, tem samem zrzekał się roli naczelnego wodza; była to poniekąd abdykacja. W Reims dano mu to uczuć wyraźniej, bo kiedy oświadczył się z gotowością powrócenia do Paryża, nie puszczono go. Wlókł się więc za postępującą armją, paraliżując swoją obecnością działania jenerałów i stając się dla nich prawdziwym ciężarem.

O tym stanie Napoleona, książę Napoleon na radzie wojennej w Chalons, odbytej w dniu 17-go sierpnia 1870 r. tak się wyraził: „Dla tej wojny, Najjaśniejszy panie, abdykowałeś ze swej władzy w Paryżu, a w Metz abdykowałeś z dowództwa. Trzeba ostatecznie coś postanowić i wybrać jedno lub drugie. Co do naczelnego dowództwa, nie ma wcale mowy, co do przyjęcia zaś napowrót rządów, krok niesłychanie niebezpieczny, gdyż należałoby powrócić do Paryża. Ale — zakończył — jeźli do licha mamy ginąć, zgińmy choć jak mężczyźni“!

W dniu też 23 sierpnia, kwatera cesarska przeniesioną została do Courcelles nieopodal Reims. Tu złożyli wizytę cesarzowi p. Rouher i marszałek Mac-Mahon, tu również otrzymał nową depeszę od cesarzowej, opierającej się bezwarunkowo powrotowi Napoleona III. do Paryża; tu nakoniec nastąpiło rozstanie z synem. Cesarz przeczuwając zbliżanie się ostatecznego aktu katastrofy, pragnął przedewszystkiem śmierci i starał się wszelkiemi sposobami skorzystać z pierwszej lepszej sposobności, aby zginąć, że jednak nie stało się, jak tego pragnął, nie jego wina. W tym stanie umysłu, niepodobna było zatrzymywać przy sobie syna, a ponieważ i matka wzbraniała mu powrotu, przeto wysłał go cesarz do Mesieres wraz z p. Duperre, dotychczasowy bowiem towarzysz księcia, p. Bachon, z powodu stanu swego zdrowia, zmuszonym był powrócić do Paryża. Stan zdrowia księcia także wzbudzał bardzo poważne obawy, a to do tego stopnia, że zmuszony był odbyć tę podróż w powozie. Zaledwie jednak przybył do Mezieres, cesarz powołał go do Sedanu. Tu nowa zmiana kierunku drogi; nakazano mu wrócić do Mesieres. o ile jednak mieszkańców Sedanu przyjazd księcia cesarskiego mocno przeraził, jako przepowiednia nastąpić mogącego pogromu, o tyle w Mezieres przyjęto go uroczyście i owacyjnie. I nic w tem dziwnego. W Mezieres panowała grobowa cisza, rajski niemal spokój, wiadomości o klęskach armji nie dochodziły tu wcale, a depesze, jeżeli się kiedy zjawiły, były fałszywemi wypełnione pogłoskami. Dopiero w dniu przybycia księcia, otrzymano przerażający telegram w tych słowach: „Baczność! wróg przed bramami miasta“!

Książę znużony podróżą, odpoczywał. Adjutanci towarzyszący Ludwikowi ze względu na jego zdrowie, nie śmieli go budzić, skoro jednak o godzinie 10-tej wieczorem nadeszła nowa depesza: „Nieprzyjaciel tylko o pięć kilometrów“, zbudzono księcia, który też ubrawszy się, natychmiast wyjechał. Przybywszy do Avesnes, książę umieścił się w prywatnym domu. Mimo nadzwyczajnego znużenia, nieustannie dopytywał się o ostatnie wiadomości z armji, na nieszczęście tajono przed nim prawdziwy stan rzeczy. Mieszkańcy przerażeni, kryli się po domach a towarzysze księcia milczeli. Niepodobna jednak pozostawić go w tym stanie, przeto pułkownik Dupperre postanowił bądź co bądź przygotować księcia do wysłuchania tego, co go czeka. Nieszczęśliwy młodzieniec dowiedziawszy się o pogromie pod Sedanem zalał się gorzkiemi łzami.

— Biedny ojciec! biedna armja, biedna Francja! — zawołał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Mianowania. Minister wyznań i oświecenia zamianował Stanisławę Zaleską, starszą nauczycielką 6-klasowej szkoły żeńskiej w Przemyślu, nauczycielką szkoły ćwiczeń w Seminarjum nauczycielskiem żeńskiem w Przemyślu.

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała adjunkta salinarnego Erazma Barącza koncepistą skarbu dla spraw salinarnych przy krajowej dyrekcji skarbu.

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała w etacie osobowym zarządów salinarnych w Galicji i na Bukowinie, elewa górniczego Maksymiljana Miszkiego, adjunktem zarządu salinarnego w X. klasie rangi.

(*Gazeta lwowska* nr 156.)

FEJLETON.

JAN WILK

162 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

— Wylądowawszy w Paryżu — mówił dalej Pedro Castora — nikomu nieznany, byłem rad niezmiernie temu pierwszemu z brzegu..... niby przyjacielowi. Pan de Simaise rzeczywiście jako doświadczony i obznajomiony doskonale z brukiem paryskim, oddawał mi zrazu niejedną przysługę i ochronił od niejednej pułapki, zastawionej zręcznie na cudzoziemca zbyt dobrodusznego. Dzięki jemu, przepływałem burzliwe morze stosunków paryskich, omijając starannie niebezpieczne... skały podwodne. Obsypywał mnie radami rozmaitemi. Przyjmowałem niektóre, odrzucając resztę, jako niezgodne z moim charakterem i usposobieniem. Koniec końców, baron był dla mnie niesłychanie uprzejmy i jemu to zawdzięczam, żem się przemienił z gąsienicy w jakiego takiego motyla, z nieokrzesanego Brazylijczyka. w dość znośnego Paryżanina... Ile razy znalazłem się sam w jego pokoju, wpatrywałem się z zachwytem i z uniesieniem w fotografję, stojącą na kominku. Przedstawiała ona uroczą i prześliczną młodą osóbkę. Bardzo dyskretny, nawet wobec przyjaciół, nie spytałem nigdy barona, kim jest ta młoda osoba? Objaśnił mnie dopiero co do tego dawny lokaj barona, który teraz służy u mnie. Ten mi powiedział, że fotografja, która mnie tak zachwycała, jest wizerunkiem jedynej córki barona, panny Henryki de Simaise... Byłem zdumiony tem odkryciem. Wiedziałem, że baron ma syna, ale ani się domyślałem, że ma i córkę, tak czarującą. Sądziłem, że jest wdowcem...„ Pomimo zaciekawienia, nie zniżyłem się do wybadywania owego lokaja, uważałem bowiem, że coś podobnego uwłaczałoby mojej godności. Niedługo jakoś po tem odkryciu, nasz poseł brazylijski, mój osobisty przyjaciel, wprowadził mnie na salony hrabstwa Maurienne, gdzie odtąd raczono przyjmować mnie życzliwie.

— Wiem o tem, panie Castora.

— Razu pewnego hrabina wyraziła mi bez ogródek swoje zdziwienie, że mogłem nawiązać stosunki przyjaźni z panem de Simaise. Prosiłem ją usilnie, żeby raczyła mi bliżej określić powód, dlaczego ją to dziwi. Wtedy to, pani baronowo, dowiedziałem się szczegółowo, jak byłaś całe życie nieszczęśliwą, zasługując swemi cnotami i przymiotami na najwyższe uznanie i cześć. Opowiedziała mi również, w jak haniebny sposób podeptał pan de Simaise najświętsze obowiązki męża i ojca, jak cię dotkliwie zniewažał przez niegodne, uboczne związki i rujnujące stosuneczki... Jednocześnie byłem na tyle szczęśliwy, żem usłyszał z ust hrabiny prawdziwą lawinę pochwał dla ciebie, pani, i dla twojej córki anielskiej... Nie skończyła jeszcze hrabina powodzi owych pochwał, gdy weszły do salonu panny de Maurienne. Posypał się nowy grad uwielbień. Pani de Simaise była najlepszą z matek, kobietą godną czci najwyższej. Jej zaś córka jest nietylko najpiękniejszą pod słońcem, lecz także osobą najbardziej wykształconą, utalentowaną i dystyngowaną, posiadającą obok niezrównanych wdzięków ciała, najpiękniejsze przymioty serca... Cóż mam ci jeszcze więcej powiedzieć, pani baronowo? Zapał hrabiny i jej córek i mnie się udzielił. Nie wspominając zrazu o tem panu de Simaise, powziąłem zamiar poślubienia twojej córki... Mówiłem sobie: Baron zrujnowany. Nie może już nic uczynić dla swoich dzieci. Ale ja jestem bogatym, moje miljony wystarczą dla nas wszystkich. Baron uzna swoje winy, upokorzy się i wybłaga u żony przebaczenie. Połączę ich na nowo. Stworzę raj na ziemi pannie de Simaise, gdy raz zostanie moją małżonką, a jej matka szlachetna opuści swoje ustronie, gdzie mieszka stale, skazawszy się dobrowolnie na wygnanie i odżyje, widząc córkę szczęśliwą. Oto wszystko, o czem myślałem i czego pragnąłem gorąco, pani baronowo.

— Ach! pan masz uczucia wzniosłe! — wykrzyknęła ze łzami w oczach i wyciągnęła rękę do młodego człowieka. Ten skłonił się i dłoń

podaną ze czcią ucałował. Po chwili milczenia mówił dalej:

— Jak już wyżej wspomniałem, kryłem się z mojemi myślami przed baronem. Chciałem naprzód przedstawić się pani i z nią porozumieć się w tej sprawie. Dnia pewnego. nie uprzedziwszy barona, wyjechałem z Paryża, udając się wprost do Vaucourt. Osądź pani sama mój zawód, mój ciężki smutek, gdy mi w zamku powiedziano, żeście panie obie wyjechały na czas nieograniczony i że nikt nie wie, kiedy macie powrócić.

— Uwiadomiono mnie rzeczywiście, że jakiś pan nieznajomy, nie chcąc wyjawić swego nazwiska, zwidzał mój zamek i ogród...

— Tym nieznajomym byłem ja, pani baronowo. Mąż twój nie wie dotąd o tej mojej wycieczce do Vaucourt. Czekałem, błądząc po okolicy prawie tydzień ...y w nadziei, że może panie nadjedziecie tymczasem. Przechadzałem się codziennie wokoło parku, sądząc, że zobaczę przed sobą lada chwila uroczą postać panny Henryki... Wróciłem nareszcie do Paryża i zdecydowałem się wkońcu oświadczyć baronowi moje szczere chęci poślubienia jego córki. Oto cała prawda, pani baronowo.

— Dobrześ pan zrobił, wyjawiając mi ją i dziękuję ci za to... Zaiste, po tłómaczeniu pańskiem, co cię skłoniło do tego kroku, gdyby tylko ten związek był możliwym, ja pierwsza czułabym się najszczęśliwszą, widząc w ten sposób los mojej córki zabezpieczony... Tak, gdyby może Henrysia była pana dawniej poznała, nie wątpię, że byłbyś zdołał pozyskać jej miłość i byłbyś ją uczynił szczęśliwą... Dziś, niestety! już na to za późno. Między panem a moją córką jest przeszkoda, której nic w świecie nie złamie i nie usunie. Ach! teraz lżej mi na sercu! Mogę z większą łatwością powtórzyć panu: Zapomnij o mojej córce i wyrzeknij się jej na zawsze!

Pedro potrząsł głową.

— Żądasz pani odemnie niepodobieństwa. Pomyśl pani tylko, że to szczyt szczęścia, o którym dotąd śniłem nadaremnie! A ty mi każesz wyrzec się go na wieki?!

— Gdy mąż nie posiada serca żony, nie ma mowy o szczęściu ani dla niej, ani dla niego.

— Jeżeli panna de Simaise przystaje dobrowolnie na związek ze mną, to musi mieć pewność, że potrafi mnie z czasem pokochać.

— Nie wierz pan temu! nie wierz! Henrysia, powtarzam, wpadła w jakąś pułapkę, podstawioną jej podstępnie przez ojca. Błagam pana, cofnij się, wróć słowo dane baronowi, nie stawiaj mnie w smutnej konieczności walczenia z moim mężem, nie doprowadzaj mnie do ostateczności, która mogłaby pochłonąć nas wszystkich i wtrącić w przepaść bezdenną wiecznej hańby! Wtedy, gdy byłoby już za późno, doświadczałbyś pan srogich wyrzutów sumienia, nie mogąc oddalić nieszczęścia i wstrzymać gromów bijących...

— Nie widzę w tak czarnych barwach naszego wzajemnego położenia, pani baronowo, więc też patrzę w przyszłość bez cienia bojaźni.

— Trwasz pan zatem w swoim zamiarze, pomimo wszystkiego?

— Chcę koniecznie zapewnić przyszłe szczęście i życie bez trosk pani i jej córce.

— Ściągasz tym sposobem pioruny na nasze głowy!

— Ja zamienię się w tym wypadku w konduktora, chroniącego państwa od owych piorunów — odrzucił Pedro z uśmiechem. Dodał zaś z czułą powagą: — Przysięgam pani, że rozmówię się jeszcze dziś z jej córką..... Jeżeli mi wyzna, że poświęca się, wychodząc za mnie i że zadaje tem gwałt sercu własnemu, uczynię to natychmiast, czego żądasz pani odemnie.

— Moja córka nie przyzna się! Znam ją aż nadto dobrze pod tym względem. Będzie niewzruszoną w swojem przedsięwzięciu, choćby jej miało serce pęknąć z żalu. Ojciec oszukał ją niegodnie i przestraszył, stawiając jej przed oczy jakieś widmo złowrogie.... Tym podstępem wyłudził zezwolenie i zmusił ją do zgodzenia się na niedolę reszty jej biednego życia. Henryka idzie zrezygnowana na całopalenie i wytrwa do końca w szale poświęcenia się dla nas wszystkich, choćby za cenę życia własnego!

Pedro zamilkł.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków dnia 12 lipca.

Kalendarz kościelny. Dziś Jana Gwalberta opata, jutro Małgorzaty panny męczenniczki, pojutrze Bonawentury.

Kalendarz myśliwski. Począwszy od 1 lipca, wolno polować na kozły, a zaś od 15 b. m. na dziką kaczkę, dubelta i krzyka.

Kalendarz rybacki. W lipcu wolno łowić: łososia' pstrąga, szczupaka, lipienia, głowacicę, bolenia, jazia, świnkę, czopa, wyrożuba, czeczugę, sandacza, leszcza, brzanę, cyrtę. Czas ochronny przypada na klonka, brzankę i węgorza. W lipcu nie wolno łowić raka samicy. Złowione ryby i raki muszą mieć przepisaną miarę. Wszystkie ryby idą dobrze na wędkę, szczególnie zrana i wieczorem, po drobnym deszczu przy zachmurzonem niebie.

Rocznice historyczne. Jakże to często się zdarza, że czynimy coś, nie zdając sobie dokładnie sprawy, dlaczego a czynimy parci jakąś wewnętrzną siłą, która po prostu bezwiednym jest instynktem. W ten sposób zrywają się do czynow i narody całe. Zaledwie August II zasiadł na tronie polskim, zaraz zaczął zgubną dla niej politykę. Samolub próżny, myślał tylko o wyniesieniu swego rodu, o zapewnieniu mu dziedzicznego w Polsce panowania, choćby kosztem całości Polski. Zaplątawszy się, jako elektor saski, w przymierzu z Piotrem W. w wojnę ze Szwecją, wciągnął Polską do wstrętnego dla niej przymierza i do niepotrzebnej dla niej wojny. Rozgromiony przez Karola XII, traci koronę polską; naród zdrowym wiedziony instynktem, porzuca go i lgnie do Leszczyńskiego, którego pierwsza elekcja dnia 12 lipca 1704 nastąpiła. Polska potrzebowała wówczas światłego. uczciwego monarchy, a takim był Leszczyński

---

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

P. Zygmunt Stojowski, znakomity pjanista polski i kompozytor, bawi w Krakowie.

P. Józef Hofmann, znakomity nasz pjanista, w przejeździe do Krynicy, bawi w Krakowie.

Rada miejska, zwołana na dzień wczorajszy, celem załatwienia przed ferjami letniemi kilku spraw ważnych, jak uczczenie Mistrza Matejki pomnikiem, na posiedzeniu jawnem, a zaś przy drzwiach zamkniętych, udzielenie prezenty na posadę nauczycielki w żeńskiej szkole miejskiej, nie zebrała się w należytym komplecie, a tych kilkunastu pp. radnych, którzy na posiedzenie przybyli, rozeszło się po długiem, bezowocnem oczekiwaniu, żegnając się nawzajem do zobaczenia w sali obrad aż po wakacjach.

W szkole Sztuk pięknych odbędzie się doroczna wystawa prac uczniów we wszystkich oddziałach w dniach 13, 14 i 15 lipca codziennie od godziny 9 zrana do godziny 5 popołudniu. Kraków, 11 lipca 1895. Dyrektor *Juljan Fałat.*

Na wystawie Sztuk pięknych w Sukiennicach pojawiły się w tym tygodniu nowe dzieła Sztuki, z których naczelne miejsce należy się akwareli Juljusza Kossaka „Bitwa pod Zborowem w r. 1848". Obraz przedstawia epizod historyczny, kiedy chorągiew huzarska księcia Jeremiego Wiśniowieckiego zasłania króla Jana Kazimierza przed hordą tatarską. Dalej idzie portret p. Czesława Kieszkowskiego, dar jubileuszowy urzędników działu życiowego Tow. Wzaj. Ubezpieczeń, pędzla Augustynowicza. Dalej znajdujemy popiersie śp. Stefana Buszczyńskiego w terrakocie, praca p. Tadeusza Błotnickiego, dwa portrety niewieście, z tych jeden pędzla Felicji Kieszkowskiej, drugi Ferdynanda Brylla; wreszcie „Krajobraz leśny" Pociechy.

Wyścigi. W niedzielę dnia 21 b. m. odbędą się na krakowskim torze wyścigi 12 pułku dragonów hr. Neipperga. Początek o godz. 3 popołudniu.

Markiz Bacquehem, były minister spraw wewnętrznych, przybył na dłuższy pobyt do Galicji, a mianowicie bawi obecnie w domu p. Władysława Fedorowicza na Podolu.

Ruskie sprawy duchowne. Urzędowe czasopismo konsystorza metropolitańskiego we Lwowie ogłasza pismo papieża z d. 20 maja br. do episkopatu unickiego, którem uchwały ruskiego Synodu prowincjonalnego, jak już wiadomo, zatwierdzone zostały. Między innemi czytamy w tem piśmie: „Mamy sobie za Nasz obowiązek pasterski udzielić Wam hojną i zasłużoną pochwałę za to, coście z pobożną gorliwością działali i wzywamy Was usilnie, abyście mocno trwając w świętem postanowieniu, z zapałem trudzili się około spraw Bożych i Kościoła. Co jeśli i nadal będziecie mieli na uwadze, pomnożycie Wasze zasługi u Pana Boga i podniesiecie prawdziwe szczęście całego najmilszego Nam narodu ruskiego" *(totius nationis Ruthenae Nobis commendatissimae)*.

Dalej ogłasza konsystorz metropolitalny, że jak już członkom trzech kapituł ruskich dozwolone zostało podczas obrzędów kościelnych noszenie ośmiograniastych biretów fjoletowych (z kształtu podobnych do mitr) a duchowieństwu katedralnemu takichże biretów czarnych, tak teraz nakazano reszcie duchowieństwa noszenie tychże biretów z tą odmianą, że dziekani i posiadający tytuł radców konsystorskich mogą mieć na czarnym birecie guzik fjoletowy. Kształtu biretów zmieniać nie wolno.

Dyrekcja Tow. Sztuk pięknych zakupiła w dniu 7 b. m. 17 obrazów za sumę 2870 złr. do rozlosowania za rok 1895. Między zakupionemi obrazami znajdują się prace: Augustynowicza, Bieńkiewicza, Gersona, Janowskiego, Jasińskiego, Karmanowskiego, Kossaka Juljusza, Krzeszowej, Krzyształowicza, Mańkowskiego, Mroczkowskiego, Papieskiego, Strojnowskiego, Tettmayera i Wankiego.

Z „Kasyna powszechnego". Wycieczka do parku pod Kopcem Kościuszki, która dnia 7-go b. m. z powodu niepogody została odłożoną, odbędzie się z tym samym programem w niedzielę d. 14 b. m. Bilety nabywać można w kasynie między godziną 7 a 9-tą wieczorem u sekretarza do soboty, w którym to dniu lista będzie zamkniętą.

„Czeska Beseda" w Krakowie urządza wspólną wycieczkę na wystawę etnograficzną do Pragi pociągiem osobowym dnia 10 sierpnia 1895 o 3 god. 20 min. po południu, przyczem niektórzy członkowie wyruszą na kołach na 2 dni przedtem. Ażeby uczestnictwo było jak najliczniejsze, wzywa się wszystkich panów i panie z Galicji, którzyby w wycieczce udział wziąć chcieli, aby zgłosili się do 1 sierpnia 1895 do „Czeskiej Besedy" w Krakowie, która chętnie udzieli każdemu potrzebnego bliższego objaśnienia.

Dla członków Zjazdu pedagogicznego. Pismem z dnia 7 lipca rb. przyznała jeneralna dyrekcja kolei państwowych w Wiedniu uczestnikom tegorocznego walnego Zjazdu Towarzystwa pedagogicznego w Wadowicach, na wszystkich linjach kolei skarbowych w Galicji i na Bukowinie, w czasie od 16 do 22 lipca rb., następujące ulgi kolejowe: 1. Za okazaniem karty uczestnictwa, wystawionej przez zarząd główny, płacić będzie okaziciel, członek Towarzystwa pedagogicznego: a) przy użyciu II klasy pociągu pospiesznego, zwyczajny bilet pociągu osobowego tej samej klasy; b) przy użyciu II klasy zwyczajnego pociągu osobowego bilet III klasy rzeczonego pociągu; wreszcie c) przy użyciu III klasy zwyczajnego pociągu osobowego, pół biletu tejże klasy. 2. Zniżenie ceny jazdy dla klasy I w ogóle i dla klasy III pociągu pospiesznego nie udziela się. 3. Do każdej jazdy, tj. do Wadowic i napowrót, kupić należy osobny bilet, na podstawie rzeczonej karty uczestnictwa. 4. Jako legitymacja do jazdy służyć będzie nabyty bilet i wspomniana, przez kasjera osobowego ostemplowana karta uczestnictwa, którą zachować należy przy sobie.

Z armji. Jak słychać, w decydujących kołach wojskowych noszą się z zamiarem regulacji płacy oficerów sztabowych, zwłaszcza majorów i podpułkowników.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Ludwika barona Brückmanna, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Rudkach.

Wiadomości dyecezjalne. Grecko-katolicka archidyecezja lwowska. Prezenty otrzymali księża: Ludomir Konstanty Zarzycki na Uście i Stefan Donarowicz na Protesy w pow. żydaczowskim. Pochwalne listy od ks. metropolity z prawem noszenia odznak kanonickich otrzymali księża: Leon Lewicki paroch w Janówce, Leon Łącki w Dziewiętnikach, Leon Rudnicki w Czerczu, Cyryl Faciewicz w Strzeliskach i Michał Faciewicz w Leszczynie. — Dziekanem dekanatu chodorowskiego mianowany ksiądz Leon Rudnicki.

W sprawie obrony pożarnej w gminach wiejskich tak mało u nas dotąd zrobiono, że każdy objaw pracy na tem polu ze szczególniejszem zainteresowaniem przyjmuje się do wiadomości. Nakładem p. Wincentego Szafrana w Jarosławiu, wyszła broszurka zawierająca „Podręcznik dla pogotowi pożarnych w gminach wiejskich", którego autorem jest p. Antoni Szczerbowski, naczelnik miejskiej straży pożarnej w Jarosławiu; podręcznik

ten uzyskał aprobatę Rady zawiadowczej krajowego Związku ochotn. straży pożarnych we Lwowie. Kto zna obojętność ludu na sprawy pożarnictwa i zastanawiał się nad licznemi klęskami pożarów we wsiach naszych, ten przyzna, że „Podręcznik“ przy dobrych chęciach i poparciu władz autonomicznych, umożliwi ważny krok naprzód w krajowem naszem pożarnictwie. To też krajowy Związek strażacki, uznając wartość „Podręcznika“, uchwalił zarazem dla ułatwienia i rozpowszechnienia nauki o pożarnictwie w gminach wiejskich, zakupić 200 egzemplarzy, rozdzielić je pomiędzy naczelników zorganizowanych już w kraju korpusów strażackich z życzeniem, aby naczelnikowie tworzyli u siebie w miastach i miasteczkach niedzielną popołudniową naukę o pożarnictwie dla wójtów i delegatów gmin wiejskich. Nauka taka (rodzaj fachowych kursów pożarnictwa) znakomicie ułatwić może rozszerzenie wśród włościan nauki o pożarnictwie i zaprowadzenie w naszych gminach wiejskich pogotowi pożarnych.

Byle tylko władze autonomiczne pomogły, myśl uczciwa i szczęśliwa w czyn się przemieni.

Pożar. Osadę Zambrów pod Łomżą nawiedził groźny pożar; spłonęło 225 domów mieszkalnych, prócz zabudowań gospodarskich; przeszło 2000 ludzi zostało bez dachu i chleba.

Grady. Gminy Gruszów wielki, Żabno, Smyków wielki, Zdżary, Luszowice i parę innych (pow. Dąbrowa), padły w dniu 2 b. m. ofiarą gradobicia. Straty przenoszą kwotę 10.000 zł. Najwięcej ucierpiało 30 gospodarzy ze Swierza *ad* Luszowice i właściciel obszaru dworskiego tamże, grad bowiem wytłukł im wszystko niemal do szczętu.

Gminy Berezów wyższy i Tekuczę (pow. Kołomyja) nawiedziła w dniu 4 b. m. szalona burza z gradem, podczas której — obok strat znacznych w zasiewach — zdarzył się i wypadek śmierci od pioruna. Zabitym został mianowicie trzynastoletni chłopak, Piotr Negrycz.

Wylewy. Z Przeczycy pod Brzostkiem, piszą: W nocy z dnia 7 na 8 lipca wezbrana górskiemi rzeczkami rzeka Wisłoka wystąpiła ze swego łożyska, zalewając nadbrzeżne grunta plebańskie, dworskie i bardzo wiele włościańskich. Szkody w ziemiopłodach są ogromne, gdyż woda opadając bardzo powoli, pozostawia przymuśnięte zboża, a na nich pełno mułu, żwiru i drzewa. Komunikacja z Brzostkiem przerwana.

O wylewie Sanu donoszą z Przemyśla. Przyczyną wylewu są ostatnie deszcze. Również z Sanoka donoszą o wylewach, które są tak groźne, że zażądano pomocy oddziału pionierów. Największe szkody wyrządziły wylewy w Rymanowie, Sieniawie i Odrzechowej.

Ze zdrojowisk. I lista gości przybyłych do zakładu zdrojowo-kąpielowego w Rymanowie od 20 maja do 30 czerwca r. b. wykazuje drużyn 221, osób 456, a zaś w Iwoniczu od 15 maja do 27 czerwca r. b. 710 osób.

W Krynicy, według ostatniej listy gości, bawiło w czasie od 15 maja do 2 lipca rodzin 934, osób 1508.

W Szczawnicy bawiło do 22 czerwca 648 drużyn, 1069 osób.

Z Sieniawy. W sobotę d. 6 b. m. sprowadzono z Wiednia do Sieniawy i złożono w grobach familijnych książąt Czartoryskich zwłoki rodziców Jerzego księcia Czartoryskiego, a to: ks. Konstantego Czartoryskiego, zmarłego d. 23 kwietnia 1860 i Marji z Dzierżanowskich ks. Czartoryskiej, zmarłej d. 18 listopada 1842, tudzież zwłoki Angeliki ks. Czartoryskiej, zmarłej w roku 1808. Wprost ze stacji kolejowej w Przeworsku przewieziono śmiertelne szczątki w trzech metalowych trumnach i złożono po nabożeństwie żałobnem w podziemiach kościoła parafjalnego. Z rodziny zmarłych znajdowali się: Jerzy ks. Czartoryski z małżonką i księżniczką Wandą, syn księcia Jerzego ks. Witold z małżonką i synowie ś. p. ks. Władysława Czartoryskiego, Adam i Witold.

Burmistrzem w Sieniawie wybrany został notarjusz p. Wł. Zielonka, zastępcą p. Ant. Szkolnicki, asesorami pp. Henryk Ruenbenbauer, Michał Michalski i Józef Laufer. Skład nowej Rady gminnej jest nadzwyczaj korzystny, gdyż po wielu latach mają w niej większość chrześcijanie, wybrano bowiem 20 chrześcijan, a 10 żydów.

Z kolei. Ruch wszystkich pociągów na przestrzeni Drohobycz-Stryj, tudzież ruch pociągów towarowych na przestrzeni Nadwórna - Woronienka, przywrócono z dniem 8 b. m.

Gdzie się raki podziały? Czytamy w *Dile* następujące doniesienie: „W Bohatkowcach, w pow. podhajeckim. jest staw. należący do największych w Galicji i bywało w nim raków takie mnóstwo, że je aż do Prus wywożono i był stąd ładny zarobek. Ludzie też żywili się rakami i nie było nic łatwiejszego jak złowić ćwierć raków za pół godziny. Tego roku nie widać ani jednego żywego raka: jeśli się trafi rak, to nieżywy“. Takie epidemje na raki nie są nadzwyczajną osobliwością; przed kilkoma laty wyginęły były nagle raki w całych południowych Węgrzech.

Ślub pani Marji z Gautierów Sztaudyngerowej z prokuratorem państwa drem Juljanem Prus-Morelowskim, odroczony pierwotnie z powodu niedyspozycji pani S., odbył się w Warszawie dnia 6-go lipca b. r. Związkowi temu pobłogosławił ksiądz kanonik Michalski w obecności najściślejszego kółka rodzinnego.

Pani Anna Bocskay, dawna znajoma i ulubienica naszej publiczności, wystąpiła w tych dniach w Strasburgu w operetce Neumana p. t. „Królowa Gamary“ z wielkiem powodzeniem, a wskutek tego sympatyczna artystka została zaangażowaną do tamtejszego teatru na trzy lata, pod bardzo korzystnemi, a nieznanemi u nas warunkami, gdyż z roczną płacą piętnastu tysięcy marek.

Słynny badacz Afryki, hr. Salimbeni, otruł się w Stradelli z nędzy. Odegrał on znamienitą rolę przy okupacji Massawy i był długi czas w niewoli u Ras Aluli.

Tylko dla murzynów. Kilku murzynów wpadło na pomysł założenia w Berlinie hotelu, przeznaczonego wyłącznie dla ludzi o czarnem zabarwieniu skóry. Gościnność dla białych zupełnie wykluczona; aby zostać przyjętym, trzeba — czarną łapkę pokazać. Właściciele hotelu utworzyli przy nim nadto biuro stręczeń, do którego będą się zgłaszali pragnący mieć służbę murzyńską. Hotel został przezwany „Kameruńskim“.

Oryginalny zakład. Niezwykły rozstrzygnął się w Berlinie zakład. Porucznik von E., służący w drugim pułku ułanów, założył się ze swoimi towarzyszami broni o 2.000 marek, że w ciągu pół roku wytresuje wołu do tego stopnia, iż będzie go można użyć do frontu. We czwartek upłynął termin zakładu, a zatem stanął do popisu wół w tatersalu koszar ułanów przy Invalidenstrasse. Wół szedł znakomicie kłusem, galopem, galopem na prawo, galopem na lewo, zrozumiał znaczenie przyciskania udami, lecz — i w tem sęk i przyczyna przegranej — nie był wstanie zrobić wolty na sześć kroków w kole.

Surowicy Behringa użył z powodzeniem jako środka przeciwko febrze położniczej dr Voemel. znany lekarz w Berlinie który w czasopiśmie lekarskiem w ciekawym artykule zaznacza, że w trzech wypadkach stosując surowicę, osiągnął nagłe obniżenie się temperatury, podniesienie się pulsu i polepszenie objawów miejscowych.

Inicjator morderstwa Emina baszy, sułtan Kibonge, dostał się w ręce wojsk belgijskich i na zasadzie wyroku sądu wojennego został stracony. O fakcie tym donoszą z Brukseli, co następuje: „Wiadomo, iż w czasie wyprawy armji kongolskiej przeciwko Arabom w Manyemas, wszyscy mordercy Emina baszy byli straceni. Jeden tylko uniknął wymiaru sprawiedliwości, mianowicie sułtan Kibonge, główny sprawca śmierci podróżnika niemieckiego. Przeciwko sułtanowi wyruszył z silnym oddziałem żołnierzy porucznik Lotaire do Ituri, w górze rzeki Arahumi, miejscowości odległej o 14 dni marszu od jeziora Alberta Edwarda. Kibonge oszańcował się silnie w Ipoto. Gdy wojska kongolskie szańce zdobywały, Kibonge usiłował ratować się ucieczką, zdradzony jednak przez jednego ze swoich żołnierzy, Alutę, dostał się wraz z twierdzą w ręce wojsk nieprzyjacielskich. Porucznik Lotaire zwołał natychmiast sąd wojenny, Kibonge, 30-letni mężczyzna przedziwnej urody, przekonany na sądzie o podniecanie do zamordowania Emina baszy, skazany został przez sąd na rozstrzelanie. Wyrok wykonano natychmiast.

Szach perski. Dzienniki petersburskie donoszą, iż szach perski zamierza uczestniczyć osobiście w uroczystościach koronacyjnych w Moskwie. Nassr-Eddin przywozi z sobą i następcę tronu, z którym ma odbyć następnie wycieczkę po Europie. Obecnie w Teheranie pracuje komisja specjalna, układająca marszrutę podróży szacha i przygotowywująca podarunki, które szach powiezie do Moskwy.

Elektryka. *Świat* donosi, iż jedna z większych fabryk elektro-technicznych otrzymała propozycję przeprowadzenia w lecie r. b. szeregu doświadczeń zastosowania siły elektrycznej do ruchu pociągów na kolejach rosyjskich.

Zwycięztwo Leoncavalla. Katull Mendès, który odgrażał się przeciw Leoncavallo'wi, że mu sądownie dowiedzie plagjatu „Pajaców“ z jego „Żony Tabarina“, nagle cofnął swą wniesioną już skargę. Musiały być ku temu jakieś powody. Pisma paryskie cytują opowieść medjolańskiego *Secolo*, który twierdzi, że skarga cofniętą została dlatego, iż adwokat Leoncavalla, Poueillet (w tych dniach obrany prezesem Izby adwokackiej, *batonnier du barreau*) miał w ręku dowody plagjatu ze strony Mendès'a: jego „Żona Tabarina“ ma być naśladowaniem libretta do opery Bousqueta „Tabarin“, wystawionej w Operze Komicznej w r. 1852-im. Prócz tego, Pouillet mógł był sprowadzić sensacyjnego świadka na korzyść Leoncavalla i samego bohatera sceny prawdziwej, na której osnuł on swą operę. Baronowa Tusco z Montalto Uffugo w prowincji Cosenza pisze do Sonzogna, że scena zabójstwa, odtworzona później w „Pajacach“, rzeczywiście zdarzyła się w tej wsi, i młody Leoncavallo był niemal jej świadkiem: służący jego rodziców Kajetan Schiavelli został zabity przez Giovanni'ego d'Alessandro. Giovanni odsiedział swą karę i dziś służy u baronowej. On to, prototyp Cania, w razie potrzeby stanąłby na świadka za Leoncavallem przeciw Mendèsowi.

Raertoar operowy teatru miejskiego. Dziś, teatr zamknięty. W sobotę 13 b. m. „Straszny dwór“, opera w 4 aktach; słowa Jana Chęcińskiego, muzyka Stanisława Moniuszki. W niedzielę 14 b. m. „Halka“, opera w 4 aktach słowa Włodzimierza Wolskiego, muzyka Stanisława Moniuszki.

Repertoar teatru letniego. Dziś, w piątek, po raz pierwszy w sezonie bieżącym „Ciotka Karola“, krotochwila w 3 aktach Tomasza Brandona, tłómaczona z angielskiego. Występ pani Szeretti-Myszkowskiej i p. Danielewskiego.

Na wykupno ruin podominikańskich. (Dok.) Wp. Alojzy Braun nacz. sądu w Starej Soli 1 zł. 2 ct., w. ks. Borowiecki prob. w Bobrku 5 zł., Składka w kościele w Bobrku 33 zł. 60 ct., Ignacy Danecki z Lipienia 3 zł., Bartłomiej Borowski z Bogucic 1 zł. 80 ct., w. ks. Józef Hamerlak prob. z Białej 10 zł., wp. Ferdynand Wilkosz adw. z Krakowa 2 zł., JWP. I. Jasiński prez. sądu kraj. w Krakowie 5 zł., Franciszek Janeczko z Chicago 12 zł. 18 ct. Antoni i Anna Szraniawscy z Grojca 5 zł., wp. dr Jan Malec adw. kraj. w Andrychowie 20 zł., wp. A. Niedzielski rad. sądu z Dąbrowy 19 zł. 40 ct., Józef Saduś budnik z Brzeszcz 2 zł., w. ks. Fleizcher od rodz. Łasinskich z Komorowic 5 zł., w. ks. Łaboj prob. z Kóz 15 zł., Agnieszka Kolny z Biasowic z Prus 3 zł. 60 ct., w. ks. Karol Szałaśny prob. z Marcyporęby 10 zł., wp. Bron. Gorczyński z W. Dworów 5 zł., w. p. Walerja Baumoowa właść. dóbr z Kopytówki 6 zł. Parafja Marcyporęba 16 zł. 64 ct. Józef i Anna Labendrowie ze Stawow 25 zł., Jabób Drabczyk z Polanki W. 120 zł.. Tekla Wróbel z Brzezinki 100 zł., Marja Mosler z Błędowic (Szl. prus.) 25 zł. 20 ct., Anna Merta 10 zł., Zofja Stawowczyk, Husarek z Harmer 50 zł., Anna Niedziela z Łazów 5 zł., Stanisław Boba, Katarzyna ż. z Polanki W. 10 zł.

Tym wszystkim szlachetnym ofiarodawcom składam najserdeczniejszą podziękę naszem staropolskiem „Bóg zapłać“. W imieniu komitetu: *ks. Andrzej Knycz*, proboszcz. Oświęcim dnia 4 lipca 1895 r.

W szpitalu Braci Miłosierdzia w miesiącu czerwcu leczyło się chorych osób 76. Z tego było z miesiąca maja 17, w czerwcu przybyło 59. Z ogólnej liczby wyzdrowiało 53, zmarła 1, pozostało w leczeniu 22 osób.

Na szpital złożyli w ciągu miesiąca czerwca dr Buszek 10 złr., p. Ripper 5 złr., p. K. Molęcki 2 złr. 10 ct., ks. dr Chotkowski, pp. Goetz i Maritzio po 2 złr., hr. Michałowska 1 złr. 50 ct., pp. W. Bazes, dr Markiewicz, S. Unger i F. Hoffman po 1 złr.

Nekrologja. We Lwowie zmarł w ostatnich dniach Paweł Starzyk, księgarz, w 64 roku życia.

OPERA.

Lubo „Trubadur“ należy do oper bardzo znanych, jednakże jako jedna z lepszych partycyj Verdi'ego odznaczających się zapałem dramatycznym i mnóstwem scen efektownych, znajduje zawsze chętnych słuchaczów, tem więcej, gdy dziełu przychodzi w pomoc wykonanie artystów, którzy tutaj wdzięczne pole do wykazania czy to uczucia, siły, lub brawury i umiejętności znajdują. Niestety, dawne przysłowie: *habent sua fata libelli* odbiło się i u nas na wczorajszem wznowieniu tej opery; nietylko z powodu widocznej chrypki p. Prylińskiej, niedozwalającej nam na bliższą ocenę jej talentu, ale również z przyczyny niedostatecznego przygotowania całej w ogóle opery, objawiającego się w braku należytej łączności pomiędzy orkiestrą a śpiewakami, zwłaszcza też z chórami, które co chwila jakimś wybrykiem zdradzały republikańskie swoje usposobienie. Oprócz p. Prylińskiej, występującej po raz pierwszy w roli Leonory, reszta obsady spoczywała w rękach znanych. Azucena, lubo partja ta z powodu nizkiego położenia nie nadaje się do sopranowego głosu p. Kasprowiczowej, nie była przecież pozbawioną miejscami siły i dramatycznego wyrazu. Dla sympatycznego głosu p. Górskiego partja hr. Luny stanowiłaby bezsprzecznie wdzięczne pole do popisu,

gdyby artysta nie popadał tak często w zatarg z wysokiemi tonami. Co zaś do roli Maurica, wobec tego, cośmy o p. Myszudze już napisali, trudno nowego coś powiedzieć. Śpiewem artysty tylko roskoszować się można, a jedynie większa lub mniejsza dyspozycja głosu jego różnicę w tym względzie stanowi. Szczęściem, organ p. Myszugi dzwięczący wczoraj czystością szlachetnego metalu pokrywał niedobory przedstawienia poniesione pod względem artystycznym.

Z innego znów zupełnie powodu nie jesteśmy wstanie zdobyć się na ocenę partji Fernanda, głównie dlatego, że śpiewu jego zupełnie prawie nie słyszeliśmy. Rzecz istotnie zastanawiająca, że impresa opery, posiadająca, jak wiadomo, w personalu swoim kilku basistów, rolę tę powierzyła filigranowemu głosowi barytonowemu p. Łomińskiego, który prócz dobrych chęci nic więcej tutaj objawić nie był wstanie!

Widocznie, gwiazda powodzenia czuwająca dotąd wytrwale nad operą naszą, przeniosła się wczoraj gdzieindziej. Szkoda... *St.*

Przechadzki po Krakowie.

III.

Dolina Minstrelów.

(Dokończenie).

Niemniej też należy mieć na uwadze i to, że z wody jakkolwiek płynącej, dobywają się nieczyste wyziewy, tymczasem mieszkańcy wyrzucają tu śmieci, resztki, odpadki, które gniją i przyczyniają się jeszcze bardziej do zanieczyszczenia powietrza. Nie daje się to czuć we dnie, lecz kiedy zbliży się wieczór, a przez dzień trzymał skwar, niepodobna stać nawet na moście, a cóż dopiero w oknie domu, będącego nad brzegiem. Niegdyś urządzane tu były doraźne nadbrzeżne schodki i mostki, jak tego gdzieniegdzie są ślady, wszystko to przecież skruszało i leży w ruinie, a cały wysoki brzeg wygląda jak człowiek z wyprężoną piersią a zgiętym karkiem, którego nadmierny ciężar przygniata do ziemi.

Przeszedłszy przez most, a powiem nawiasem, że od Zwierzyńca aż do ulicy Wenecja jest mostów pięć, znajdziemy się pod innem zupełnie wrażeniem. Tu nie zachwyci nas ani woda ani zieleń, słowem natura, ale obejmie chaos dziwacznych dzieł rąk ludzkich.

Przedewszystkiem na wielkim placu, ozdobionym bardzo ładną willą, przeczytamy napis: „Plac latarnia“. Nie wiem napewne czy pochodzenie tej nazwy sięga czasów dawniejszych, czy tylko jest przestrogą. To ostatnie przypuszczenie wydaje mi się prawdopodobniejsze, gdyż na całej przestrzeni dość obszernego placu, na samym jego środku, stoi jedna, jedyna latarnia!

Za willą rozpoczyna się ulica t. zw. „Retoryka“. Nazwa niezmiernie stosowna, bo trzebaby użyć wielu figur retorycznych, by zrozumiale oddać słowem to, na co tu patrzymy.

Retoryka, uliczka niewielka, ale należycie brudna. Co krok gromady wielkie piasku i stosy cegły, przygotowanej do budujących się domów.

O kilkanaście kroków, za niedokończoną kamienicą, wielkie ogrodzenie, otaczające wstrętne nory. Ni to chałupa ni buda, nie namiot, nie jaskinia, bo choć ściany polepione zaledwie sterczą swemi spaczonemi bokami, widać śmigające w górę smukłe kominy. Istotny wyskok, a może raczej wybryk fantazji jakiegoś adepta budownictwa, pragnącego rozgłosu. Pomiędzy tą gromadą chałup sterczy napis: „Skład węgla i pralnia chemiczna“. Dalej szereg kamienic aż do Wolskiej ulicy.

Kiedy znalazłem się przed pierwszą z nich, nie mogłem wyjść z podziwienia. Co tu rozmaitych figielków, bo i kolorów jest kilka, linijki, załomki, jakaś wieżyczka, przylepiona do frontu jak gniazdo gołębie i głowa zwierzęcia i drzwi form niezwykłych, bo z jednej strony mających obramowanie proste, z drugiej koliste, okna jedne na sposób wenecki, szerokie trzyskrzydłowe, inne znowu ledwie mające krzyżownice ze czterema szybami. Zamiast balkonów nisza wycięta w murze, nareszcie w środku fasady herb! Jaki? Nie wiem.

Właśnie nad tem głowę suszę czy gdzie nie widziałem podobnego herbu, nadchodzi jegomość, zakrawający na miejscowego mieszkańca i mówi:

— Jest czemu się przypatrzeć, jest. Ja tu już blisko trzy lata mieszkam, a nigdy dość nie mogę się napatrzeć.

— Czy mógłbyś pan przeczytać mi ten napis u góry, bo ja dobrze nie dowidzę — rzekłem uchylając kapelusz.

— O i owszem. Tam proszę pana stoi: „Fabera reszta fortuny“.

— Co takiego?

— E, pan zapewne nie wie, że kiedy wybuchła powódź u nas, tak, że aż Rudawka swą wodą ucałowała stopy Kościuszki na kopcu, stał tu domek niejakiego Fabera, który powódź zniosła. Grunt został sprzedany, a ten pan co go kupił i na nim wystawił tę dziwaczną kamienicę, uczcił pamięć Fabera i kazał te wyrazy, com panu wypowiedział, wydrukować wielkiemi literami na froncie.—Podziękowałem za to objaśnienie zacnemu kronikarzowi i jeszcze raz spojrzałem w górę. Co u licha, myślę sobie, dla czegoby na kamienicy miało być zaznaczone, że to jakaś resztka obcej fortuny. Wydobywam binokle, wpatruję się i cóż odczytałem? Napis był po łacinie w tych wyrazach:

Faber est suae fortunae!

Uśmiałem się wybornie z tej trawestacji jakiegoś niepoliglioty, przypominając sobie od razu podobne tłómaczenie jednego z młodości mojej kolegi, który przeczytawszy tytuł bajki napisanej w języku łacińskim: *Mulier et galina*“, wyrecytował jednym tchem: „Mularz i glina!“

Ot macie państwo doraźną próbkę ludowej tradycji. Za jakie lat dwadzieścia przejdzie ona spadkiem na dalsze pokolenie, a nie jeden szperacz ludowy będzie suszył mózgownicę badając przeszłość owego mitycznego Fabera i olbrzymiej fortuny, o której resztce, gdy już napis się zatrze, opowiadać mu będą starzy ludzie!

Ej! Ej! myślę w duszy, czy to nie jaki wykpisz tak sobie zadrwił z mego krótkowidztwa?

Idę dalej zły i oto znowu na drugiej kamienicy podobnej kubek w kubek do pierwszej, inny napis; tym razem po polsku: „Długo myśl, prędko czyń!“ To znowu po łacinie: *Ars longa vita brevis. Festina lente.* Jednem słowem przysłowia, uwiecznione w kamieniu!!

Przeszedłem cały szereg i ostatecznie umocniłem się w przekonaniu, że opis struktury owych prawie równocześnie, bo w r. 1891 zbudowanych kamienic, przechodzi moją znajomość stylów i porządków architektonicznych. Gdybym je szczegółowo zapragnął opisać, możebym palnął głupstwo, boć co prawda, ten, kto plany na budowy te przygotowywał, nie czerpał ich z bujnej lub rozdrażnionej wyobraźni, lecz ze wzorów, jeżeli nie zupełnie klasycznych, to w każdym razie niezwykłych. I nie da się zaprzeczyć, że na wszystkich tych domach, acz niezwykłych, jest wyciśnięte piętno wielkiego talentu.

Ograniczę się więc tylko na opisie pobieżnym ostatnim. Styl kościołka parafjalnego, te same dziwne załomy i załomki, te jakieś boczki i półboczki, z kopułką, w kształcie śpiczastej wieżycy meczetu, na którym cudo fantazji: Żaba czy małpa, grająca na harfie, czy też na cytrze! Na frontonie coś podobnego do fontazja z długiej wstęgi, po bokach zaś — nie śmiejcie się panowie: długi wiersz z nutami.

Przekopjowałem sobie owe nuty z trzema bemolami, ale ponieważ na muzyce się nie znam, a choć gram, gram nie z nut lecz z pamięci, więc dla mnie wszystko jedno, czy owe nuty znaczą miauczenie kotów, czy też są zwrotką ludowej piosnki, czy po prostu, co jest bardzo prawdopodobne, stanowią urywek rozpowszechnionego *Mejn lieber Augustyn*, radziłbym jednak panom muzykom wziąć ten skrawek nut jako motto do wspaniałej serenady, należącej się ze wszech miar artyście produkującemu się w tak niezwykły sposób na murach kamienicy.

Stanisław Miłkowski.

HUMOR.

Nauczyciel: — Dzieci, bocian przynosi nam wiosnę!
— Nareszcie choć raz przynosi co innego, niż dzieci! — odzywa się dziesięcioletnia Anusia.

— Jak ci się podobają fotografje mojej teściowej?
— Najlepiej w kostjumie podróżnym.

— Całą noc zasnąć nie mogłem, wciąż przychodził mi na myśl weksel, który dziś muszę zapłacić.
— Dlaczegoś mi nie mówił nic o tem wczoraj wieczorem?
— Nie przypuszczałem, że będziesz mi mógł pożyczyć pieniędzy.
— E, widzisz, pożyczyć to nie, ale mam wyborny środek na bezsenność!

W życiu są dysonanse równie niezbędne jak w muzyce.

Dobre uczynki są często niczem innem jak kagańcem dla złego sumienia.

Im mniej ten lub ów rzecz rozumie, tem prędzej wydaje sąd o niej.

Nadprodukcja! — krzyczą starzy, młodzi —
Jest dziś w mieście prawników, lekarzy!
Lecz wierzajcie, że najbardziej szkodzi
Nadprodukcja u nas pieczeniarzy.

Kuchnie gazowe zajdą daleko,
Bo gdy od gazu blachy się trzęsą,
W pięć minut bifsztyk smażą lub pieką;
Więc teraz tylko idzie o... mięso.

— Wytłómacz mi, co znaczy „Cache-poussiere“?
— To samo, co „Waterprooff“.
— A co znaczy „Waterprooff“?
— To znaczy, że gdy wyjdziesz z domu na ulicę, zamknij oczy i usta i zatkaj dziurki w nosie.

Jegomość: — Czy mogę pani ofiarować ramię?
Panna: — Chętnie, jeśli się mogę zrewanżować moją ręką.

— Gniewasz się z Julją. a chcesz jej dać upominek na imieniny?
— A właśnie, bo musi się odwzajemnić i to ją będzie najbardziej złościło.

OSTATNIA POCZTA.

Na onegdajszem wieczornem posiedzeniu Izby toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad reformą procedury cywilnej. Dep. Madeyski: „Długoletni sprawozdawca komisji prawniczej — czuje potrzebę powitać jak najgoręcej skończone dzieło i wyrazić serdeczną wdzięczność wszystkim czynnikom, które w niem współdziałały“. Mowca wyjaśniał następnie powody, dlaczego tak długo trwało, zanim nowa procedura cywilna w Austrji doprowadzoną została do skutku i przedstawia wielkie trudności, jakie się w Austrji okazały wobec różnorodności stosunków w poszczególnych krajach koronnych. Mowca wskazuje na ustawę co do skróconego sposobu obrad nad projektem i sądzi, że w tem dobrowolnem ograniczeniu się parlamentu leży jego siła. Fakt ten powinien dać powód do dalej sięgającej rozwagi ze względu na wzrastający ciągle prawodawczy materjał. Projektowaną organizację sądów na razie uważać należy za próbę. W tej próbie jednak jest wielki rys reformatorski i mowca pragnąłby, aby zarząd sprawiedliwości starał się doprowadzić go do urzeczywistnienia.

Przez silne ograniczenie sędziowskiej działalności wyższych sądów krajowych występuje sama przez się administracyjna ich działalność na pierwszy plan; polega ona na kierownictwie i dozorze. Próba ta mogłaby się jednak udać tylko pod warunkiem, jeżeli zarząd sprawiedliwości przy nominacjach i obsadzaniu stanowisk sędziowskich przestanie trzymać się idei o ludziach przeciętnych. Najlepszy hofrat najwyższego tybunału może nie być dobrym kierownikiem sądu powiatowego. Jakie mają znaczenie stanowiska kierownicze, wie każdy, kto przypatrywał się postępowaniu ustnemu. Co znaczy dobry przewodniczący, doświadczamy tego z wdzięcznością w tej Izbie. (Oklaski).

Punkt ciężkości reformy leży w jej duchu, a pod tym względem osiągnięcie materjalnej prawdy decyduje o kierunku całego procesu cywilnego. Uszlachetnia to cały spór prawny i strony procesujące się, uszlachetnia także sędziowski i adwokacki zawód, a usunie zgubny i uniemoralniający błąd, jakoby dla prawa mogła istnieć podwójna prawda i podwójny świat. (Oklaski).

Nowa procedura czyni sędziego swobodnym człowiekiem, mającym prawo do rozsądku, przekonania i sumienia. Z wrastającą swobodą wzrastają dla sędziego także obowiązki i wymagania kwalifikacyj; ale to właśnie jest jeden z najdobroczynniejszych skutków nowej procedury. Mowca przestrzega jednak przed przesadą. Jest pragnienie, aby wymiar sprawiedliwości był dobry, szybki i tani. Każda z tych bardzo cennych same przez się zalet, musi w połączeniu z innemi nieco stracić na możliwości dojścia do superlatywów. Mowca kończy życzeniem, aby rząd hojnie zaopatrzył nową procedurę w potrzebne warunki (oklaski), ażeby adwokaci i sędziowie pojmowali ją jako istotne uszlachetnienie ich zawodu i z zapałem ją wprowadzali, a następnie, aby wykonywali ją dla dobra ludu i dla błogosławieństwa sprawiedliwości. (Żywe oklaski).

Korespondent *Kölnische Zeitung* potwierdza, że przyjęcie deputacji bułgarskiej przez Łobano-

wa miało charakter serdeczny. Poruszono nawet pytanie pogodzenia się, które, według słów Łobanowa może być rozstrzygnięte tylko przez naród bułgarski. Ta sama gazeta zawiadamia w korespondencji z Konstantynopola, że wysłanie tamtejszego włoskiego ambasadora, p. Catalani do Londynu, w kołach urzędowych tureckich wywołało przerażenie. Upatrują bowiem w tem nakłanianie Włoch przez Anglję do wystąpienia stanowczego przeciwko Porcie, a nawet sądzą, że Włochy nie tylko wezmą udział w sprawie armeńskiej, ale i w macedońskiej.

Urzędowy dziennik *Mir* donosi pod d. 10 lipca z Zofji o licznych aresztowaniach bułgarskich nauczycieli w wilajecie Ueskib i przytem wyraża obawę, że postępowanie tureckich miejscowych władz, dyktowane zapewnie zbytnią gorliwością, nie przyczyni się zgoła do uspokojenia umysłów. Z Zofji wysłany został szwadron kawalerji, aby zagrodzić drogę zbrojnym oddziałom, udającym się do Macedonji. Szwadron zetknął się ze znacznemi oddziałami Macedończyków, ale wcale nieuzbrojonemi. Ze względu położenia w ich kraju, Macedończycy dla pewności własnej nie chcieli wracać pojedyńczo i czekali aż się zbiorą większe gromady. Otóż tej to właśnie okoliczności przypisać należy obiegające pogłoski, że się tworzą liczne bandy powstańcze.

Times donosi z Konstantynopola pod d. 10 lipca, jakoby macedońskie ruchy przybierały poważniejszą cechę i to wbrew rządowi bułgarskiemu, czego najdotykalniejszym dowodem jest to, że niektórzy oficerowie z pochodzenia Macedończycy, opuszczają szeregi bułgarskiej armji, udając się do Macedonji.

Na pytanie swoich stronników Gladstone odpowiedział listem, w którym oświadcza, że przedewszystkiem należy bronić praw Izby gmin, jako rzeczywistego organu narodu. Gladstone zapewniał dalej, że honor Anglji wymaga zadośćuczynienia żądaniom Irlandji.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Wiedeń 12 lipca (rano). (Z Rady państwa). W Izbie toczyła się wczoraj w dalszym ciągu rozprawa budżetowa przy tytule „Szkoły ludowe“, w szczególności zaś przeprowadzono dyskusję nad petycją w sprawie szkół czeskich w Wiedniu. Dziś ukończy Izba budżet ministerstwa oświaty.

Wiedeń 12 lipca (rano). Już w niedzielę zostanie oficjalnie ogłoszone zniesienie stanu wyjątkowego w Pradze.

Rzym 12 lipca (rano). Izba postanowiła przemienić w uroczyste święto obywatelskie dzień 30 września, jako rocznicę zajęcia Rzymu.

Konstantynopol 12 lipca (rano). Oficjalnie zaprzeczają tu wiadomości o gromadzeniu się wojsk tureckich na granicy Bułgarji.

Wiedeń 11 lipca (w południe). Stan wyjątkowy w Pradze będzie w tych dniach zniesiony. Cesarz jedzie do Pragi na Wystawę. (Sprawdza się zatem nasza przepowiednia, że większość parlamentarna będzie utworzona przy pomocy Czechów, a wbrew żydom. *Przyp. Red.*)

Cylea 11 lipca (w połud.) Wiadomość o przyjęciu przez parlament pozycji na gimnazjum słowiańskie w naszem mieście, została przyjętą z zapałem, przy odgłosie strzałów moździeżowych.

Zofja 11 lipca (w południe). Zapewniają, że mocarstwa w interesie Macedonji będą żądały od Turcji wykonania art. 23 pokoju berlińskiego. Wiadomości nadchodzące z Konstantynopola mówią, że Turcja sama uważa położenie jako bardzo krytyczne.

Rzym 11 lipca (w południe). Na początku sierpnia ma tu przybyć jenerał Baratieri na urlop. Znaczyłoby to, że położenie kolonji nie jest groźne.

Berlin 11 lipca (w połud.) Wczoraj został zamknięty Reichstag niemiecki. Zaprzeczają wiadomości, aby cesarz zamierzał w sierpniu r. b. udać się do Alzacji, celem wzięcia udziału w 25-letnim jubileuszu wojny z r. 1870.

Berlin 11 lipc. W kołach dobrze poinformowanych krążą pogłoski, iż niebawem odbędzie się w Aussee zjazd kanclerza niemieckiego, ks. Hohenlohego, z austrjackim ministrem spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskim.

Lipsk 11 lipca. Przed trybunałem państwowym rozpoczął się proces przeciwko handlarzowi węgli z Montigny pod Metzem, Andrzejowi Hanne, oskarżonemu o szpiegostwo, zdradę tajemnic wojskowych i państwowych. Rozprawy prowadzone toczą się przy drzwiach zamkniętych. W roku 1893 Hane również za szpiegostwo skazany był zaocznie na 4 lata więzienia.

Belgrad 11 lipca. Jeden z pierwszych przedstawionych rządowi wniosków nowego ministerjum, dotyczy ostrych środków przeciwko hajdukom.

Rzym 11 lipca. Z Cuneo donoszą o śniegach, z Palermo o upałach, dochodzących do 44⁰ stopni.

Wiedeń 12-go lipca. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 408·12 Laenderbank 285·20, Staatsbahn 433·37, Lombardy 116·36.

Gospodarstwo i handel.

Inspektor mleczarstwa dla Galicji będzie przyjmował interesentów w Muzeum techniczno-przemysłowem we wtorek 16 lipca od 11 do 1. Przy tej sposobności będzie też okazywał najużywańsze aparaty mleczarstwa.

Stan zasiewów. (Ciąg dalszy). W północnym kącie koło Lubaczowa, Cieszanowa pszenice są dobre, żyta zaś średnie, koło Narola ma się rzecz odwrotnie. Jare przedstawiają się dobrze, koło Narola wybornie. Strączkowe dobre koło Cieszanowa i Narola, wyborne w okolicach Lubaczowa, zupełnie tak samo ma się rzecz z okopowemi. Chmiel miejscami bardzo dobry, miejscami tylko mierny. Konicze i łąki pokoszone, sprzętowi przeszkadzają deszcze, zbiór będzie średni.

W Przemyskiem oziminy zapowiadają dobry, a miejscami, n. p. koło Dobromila bardzo dobry sprzęt. Jare i strączkowe są przeważnie dobre i poprawiły się znacznie po ostatnich deszczach. Okopowe trzymają się dobrze, gdzieniegdzie wczesne gatunki ziemniaków kwitną. Koniczyny już w kopicach, tak samo siano po łąkach, zbiór jednak wypadnie tylko średnio.

Przeglądając relacje nadeszłe z powiatów na północ od Lwowa położonych, czytamy, że: W Bełskiej ziemi rzepaki zapowiadaja dobry zbiór, natomiast pszenice tylko średni, a żyta chybiły zupełnie. Jare i strączkowe wyglądają dobrze, również okopowe. Kośba koniczyn i łąk ukończona, zbiór dokonany i wypadł dobrze. W Brodzkiem i Złoczowskiem z ozimin żyto chybiło prawie zupełnie. Jare trzymają się dobrze, tylko w niektórych miejscowościach Złoczowskiego turkuć podjadek rozgospodarował się w jęczmionach. Strączkowe i okopowe po ostatnich deszczach bardzo zachwaszczone, skutkiem czego obrobienie jest bardzo utrudnione. Chmiel miejscami jest średni, miejcami dobry. Zbiór pokoszonych koniczyn i łąk skutkiem deszczów utrudniony.

Z północnej części Podola, mianowicie: Ze Zbaraskiego donoszą, że pszenica się kłosi i kwitnie, a żyto okwitło, oba gatunki zapowiadają średni zbiór. Jare trzymają się dobrze ze strączkowych, które są dobre, groch zapowiada się wybornie. Okopowe są dobre w stadjum drugiego podgartywania. Koniczyny, o ile je myszy nie uszkodziły, są dobre, zbiór siana łąkowego w toku. W Tarnopolskiem rzepaki i pszenice kwalifikują, jako średnie, żyta jako mierne, a miejscami jako złe. Z jarych owsy są lepsze od jęczmion. Wśród strączkowych najlepiej stosunkowo wygląda groch, a wśród okopowych kartofle. Koniczyny są przeważnie dobre, kośba łąk w toku, lecz zapowiada mierny rezultat.

Na południowem Podolu, mianowicie w okolicy Zaleszczyk rzepak daje przeciętnie dosyć dobry sprzęt. Co do pszenicy, to ta w najskrajniejszem południu jest znacznie gorsza, im wyżej na północ tem lepsza, w ogóle jednak tylko średnia. Żyto przeważnie chybiło. Jęczmień później siany znacznie gorszy, owsy i strączkowe są bardzo dobre, tytoń przeważnie dobry. Koniczyny z powodu uszkodzenia przez myszy, są zaledwie średnie. Kośba łąk tylko gdzieniegdzie rozpoczęta. Okolice te nawiedziła dwukrotnie burza gradowa, szkody jednak w polach nie wyrządziła, ucierpiały tylko konopie.

Na Pokuciu rzepak jest tylko mierny, oziminy w wielu miejscach chybiły zupełnie, natomiast jare, strączkowe i okopowe są przeważnie dobre. Kukurudza trzyma się dobrze, tytoń średnio. Kośba koniczyn i łąk dopiero rozpoczęta, da średni zbiór.

W Podhajeckiem i Brzeżańskiem, zwłaszcza w tym ostatnim powiecie przechodziły w drugiej połowie czerwca ciągle deszcze, które już niewiele wpłynęły na poprawienie zbóż, natomiast utrudniły bardzo roboty koło siana, koniczu i ziemniaków. Rzepaki pszenice są przeciętnie średnie, żyta mierne, a nawet złe. Jare i strączkowe przeważnie są dobre, również okopowe, tylko mocno zachwaszczone. Kośby pokończone, zebrać jednak trudno z powodu ciągłych deszczów, które szkodliwie oddziałują na jakość.

Targ na nierogaciznę

w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Kraków dnia 9 lipca.

Ruch targowy z dnia 8 i 9 lipca br.: — Przypędzono 9286 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt 18 do 28, chude 34 do 40 złr. ·—. Mięsne — do —. Tuczne 37 do 42 ct za kgr. żywej wagi. Załadowano 9089 do krajów Monarchii 9089 sztuk.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. H. br. Romaszkan ze Lwowa. Z. Brill z Wiednia. Fr. Krauss z Igławy. F. Tomaszewicz z Warszawy. St. hr. Badeni ze Lwowa. M. Rudowski ze Lwowa. Z. Lustig z Wiednia. St. hr. Ożarowski z Warszawy.

Hotel Saski. M. Kosacki z Kijowa. E. Nementhy ze Lwowa. E. Fremoliere z Genewy. J. Żukowski z Czerniowic. M. ks. Czartoryska z Wiednia. St. Karwowski z Paryża. K. Zdanowicz z Rosji. Z. Sierpińska z Warszawy. Dr J. Szawełski z Siedlec. Wł. Ostaszewski z Warszawy. A. Bocheński z Tuszowa. S. Viteź z Przyrowa. T. Popławski z Warszawy. A. Dąbrowski z Warszawy. E. Weinberger z Wiednia. St. Puchalski z Odesy. Ks. L. Błoński z Galicji. K. Macerecz z Glinka średniego. A. Zmigrodzka z Rosji. Dr J. Caro ze Lwowa. H. Szuber z Wiednia. Z. Janicka z Galicji.

Hotel Drezdeński. H. Łuszkowski z Krasnosiółka. K. Rotschild z Frankfurtu. E. Himmelblauer z Wiednia. Ks. W. Sędziakowski z Warszawy. A. Kuszkowski z Petersburga. Dr O. Hawelke z Warszawy. R. Sevie z Wiednia. F. Passakas z Brześcian.

Hotel Krakowski. Franciszek hr. Elty z Biseny. A. Celichowski z Warszawy, R. Sokołowski z Warszawy. Ks. Fr. Żabiński ze Stanisławowa. R. Wędrychowski z Król. Pols. St. Herniczek z Król. Pols. Ig. Herniczek z Król. Pols. Jad. Jabłońska z Warszawy. Marcelina Wilga z Podola rosyjskiego.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5·00 r., 7·00 r., 8·55 r., 2·33 po połud. 8·24 w. 2·45 w. (błyskawiczny), 7·42 w., 8·20 w. i 9·35 w. — **Z Husiatyna N. Zagórza i Suchej:** 10·28 r., 4·18 po połud 6·11 w. — **Z Suchej:** 8·55 r. — **Ze Skawiny:** 7·24 w. — **Z Kalwarji:** 8·59 w. (ostatnie trzy od 25 czerw. do 15 wrześ.) — **Z Wieliczki** 8·55 r., 11·10 r. i 6·45 w. — **Z Wiednia:** 6·06 r., 7·33 r., 2·34 po połud. (błyskawiczny) 8·45 w. i 10·10 w. — **Z Wiednia i Warszawy:** 9·37 r. 5·03 w.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 11 lipca — 2 godz. 30 minut po poł.

	zlr. ct.		zlr. ct.
Renta austr. papier opod.	101 25	Anglobank	177 10
Renta austr. srebrna	101 45	Union	357 75
Renta austr. 4% złota	124 —	Bankverein	168 50
Renta austr. 4% koronowa	101 55	Akcje Länderbank	285 —
Akcje bank. aust.-w.	1077	„ kol. Kar. Lud.	223 25
„ kredytowe	407 60	„ „ lwowsko-czerniow.	325 —
Londyn	121 15	„ „ połudn.	112 25
Napoleony	9 62	Elbenthal	300 —
Dukaty	5 68	Nordbahn	3650
Marki	59 30	Staatsbahn	439 —
4% Renta węg. kor.	100 15	Alpin	96 —
4% „ „ złota	123 80	Akcje tytoniowe	237 —
Losy prem. węg	158 25	Ruble	129 62½
Losy tureckie	82 30		

Berlin 11 lipca.

Banknoty austr.	168 75	4% Listy likw. pols.	69 60
Krótki Wiedeń	168 50	Renta włoska	90 12
Banknoty ros.	219 25	Akcj. austr. kred.	253 40
Listy zast. pols.	218 90	Ultimo Ruble	219 50

NADESŁANE.

(*Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*)

Zwraca się uwagę na ogłoszenie w dzisiejszym Nrze Fabryki Tutek „NORIS".

APTEKA pod złotym Słoniem E. HELLERA
i główny skład materjałów aptecznych
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej Nr. 22.

PROSZEK NA MOLE
przyjemnego zapachu, a niszczący mole zupełnie.
Wysyłki na prowincję załatwia odwrotną pocztą.

Młody pomocnik
potrzebny do handlu 2332
Edm. Klimka
Kraków, Linia A-B.

Wolancik
i Wózek do tresowania koni w dobrym stanie
przy ulicy Szlak l. 33 w Krakowie
2331 **do sprzedania.** 1 3

L. 206.

KONKURS.

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wieliczce ma do obsadzenia posadę sekretarza z roczną płacą 300 złr. i zabezpieczeniem tantjem do minimalnej wysokości 100 złr.

Wymaganą jest biegłość w korespondencji polskiej i niemieckiej, znajomość rachunkowości i prowadzenia ksiąg kasowych.

Podania własnoręczne z wymienieniem kwalifikacji i dotychczasowego zatrudnienia wnosić należy **przed końcem lipca b. r.** 2330 1—3

Podania nieuwzględnione, pozostaną bez odpowiedzi.

Podziękowanie.

Wielmożnemu wszech nauk lekarskich Drowi **Stanisławowi Ellingerowi**, lekarzowi w Mszanie dolnej za troskliwą i umiejętną pomoc lekarską, ktorą uratował życie mojej żony i z bardzo ciężkiej a niebezpiecznej choroby zupełnie ją wyleczył — składam na tej drodze moje publiczne podziękowanie, polecając szczerze wszystkim mieszkańcom całej okolicy Wielmożnego **Dr. Stanisława Ellingera**, jako sumiennego i bardzo zdolnego lekarza.

Jan Domanus
2329 1—1 c. k. pocztmistrz.

Największy skład maszyn do szycia Singera czółenkowe i pierścienkowe i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy
Kraków, Rynek, Nr. 25.



Kraków, Rynek, Nr. 25
Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówką o 10% taniej.

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Wójcickiego w Krakowie.
Obiad za 1 złr.
Piątek dnia 12-go Lipca 1895 r.

I. Barszcz zabielany
Rosół z makaronem
Consomme au tomates

II. Croquety z jaj
Muszelka ou gran-tin
Pasztet z dziczyzny
Szt. mięsa, sos szczawiowy

III. Polędwica anglaise
Gigot baranie szpik. z czosn.
Kotlet ciel. a la provens.
Grinadiere de Veau

IV. Pierożki z borów. z śmiet.
Makaron domowy z serem
Gelle owocowe
Ser — Owoce — **Kawa.**

SKUPUJE
płacąc dobrze za
SŁOJE I FLASZKI
używane z konfitur i soków
Sklep spożywczy Marji Paryl
ul. św. Jana l. 30, Kraków.

Antoni Schulz
KRAKÓW.
ul. Szewska l. 18,
poleca swe dobre
2294 i naturalne 8 10
OEDENBURGSKIE WINA
białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka, czerwone po 55, 65, 80 cent. i 1 złr. butelka.
W beczkach znacznie taniej.

Specjalista chorób ocznych
Dr. Adam Langie
b. asystent Prof. Rydla
ordynuje od godz. 11—1 i od 4—5, ubogim bezpłatnie.
Ul. Sławkowska l. 20, II-gie piętro. 2299

NOWO OTWARTY
Handel towarów spożywczych
MARJI MADEJSKIEJ
ulica Sienna L. 15
poleca w wielkim wyborze wszelkie towary kolonjalne i legumin po cenach niskich, zapewniając za dobroć towarów.— Poleca również wyroby szczotkarskie, mydło, krochmal i t. p., — codzień świeże **mleko** po 8 ct. litr. 2203 2 12

Lekki, używany
powozik
2328 **półkryty,** 1—3
do sprzedania u lakiernika w hotelu Europejskim w Krakowie.

Rower
tylko 4 tygodnie używany, z powodu wyjazdu za granicę, **jest tanio do sprzedania.**
Wiadomość:
w handlu Józefa Iwanickiego
NASTĘPCY.
Rynek główny Nr. 25, Kraków.

W Myślenicach jest do wydzierżawienia
SKLEP
z rozmaitemi koncesjami
pod bardzo przystępnemi warunkami. — Zgłoszenia pod literami A. B. poste restante Myślenice.

Karol Knoreck i Spółka
Handel towarów kolonjalnych, win i delikatesów
w Krakowie, Florjańska Nr. 23
POLECA NOWO URZĄDZONE
pokoje do śniadań
oraz wyśmienitą 2325 3—50
kuchnię i piwo pilzneńskie
z browaru mieszczańskiego.
Świeże owoce i jarzyny zawsze na składzie.

Stałą posadę biurową 2324
lub do nadzoru fabryki **znajdzie osoba,** mogąca złożyć 1000 złr. a. w. kaucji. Zgłoszenia pod T. R. S. poste rest. Kraków.

Folwark
1 milę od st. kol. Tuchów, 100 morg. dobrej ziemi, 8 morg łąk, 20 morg dobrego zrębnego lasu jodłowego i sosnowego
do sprzedania z inwentarzami i zbiorami.
Budynki dobre, duży ogrod owocowy, dwa stawy. — Wiadomość u **Z. Z.** post. rest. **Tuchów.**
2312 3—4

Żaluzje stalowe
do wystaw i drzwi sklepowych, z patentowanem zamknięciem francuskiem, poleca
BIURO TECHNICZNE
K. SCHAROCH i T. KOHLMANN
Kraków, ul. Radziwiłłowska 19. 2011

WSKAZÓWKI DLA PALĄCYCH PAPIEROSY.

Kto ceni swe zdrowie, ten powinien być oględnym i wybrednym nawet w wyborze tutek cygaretowych.

Jak można ocenić dobroć tutki cygaretowej?

1) Dobra tutka cygaretowa nie sprawia w ustach goryczy, pieczenia w krtani i na języku, suchości i drapania w gardle, wreszcie nie pobudza do kaszlu.

2) W czasie palenia, bibułka powinna nadzwyczaj mało naciągać tłuszczem i nieczernieć, jeżeli tytoń jest włosisty i niezbyt wilgotny.

3) Spala się **równo** z tytoniem, zaś **popiół tytoniu** powinien być **jednostajnej barwy popielatej** a nie pokryty **czarną, żywicowatą** warstwą **zwęglonej bibułki.**

4) Nie powinna być zbyt cienką i przeźroczystą, tylko przeświecającą, a w dotknięciu palcami wilgnąć, bo zawiera CELLULOZĘ (drzewo) i glicerynę. Te spalając się, odurzają, i wywołują krztuszenie się, pieczenie w ustach, krtani i na języku.

Powyższe próby oparte na naukowych i ścisłych badaniach chemicznych i fizycznych, oraz na doświadczeniu, wytrzymują Tutki cygaretowe fabryki

„NORIS" W KRAKOWIE.

Palący papierosy winni odrzucić tutki nieklejone (maszynowe), bo te zawsze zawierają **cellulozę.** Celluloza spalając się wytwarza dym o własnościach **czadu** i ten właśnie zatruwa organizm. Tylko z bibułki zawierającej **cellulozę**, można robić tutki nieklejone.

Od czasu istnienia fabryki „Noris", każdy palący papierosy jest rzeczoznawcą. — Nie kupuje bowiem tych tutek, które mu zachwalają lub narzucają, lecz te, które posiadają własności podane przez fabrykę „Noris".

Pewną gwarancyę za **znakomite i rzeczywiście dobre** tutki cygaretowe z prawdziwej bibułki „Le Houblon" daje fabryka „Noris".

Przy zakupnie należy wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź".

Dla robienia doświadczeń porównawczych z innymi wyrobami, fabryka „Noris" przesyła na żądanie okazy swych tutek. Podane wskazówki oparte na doświadczeniu i ścisłych badaniach naukowych, dają zupełną rękojmię prawdziwości wyż podanych pewników.

Tutki „Noris" utrzymują na składzie trafiki i znaczniejsze handle.

C. k. kolejowa Dyrekcja ruchu w Krakowie.
L. 26050 II. 2326 2—0

Rozpisanie dostawy.

Podpisana c. k. kolejowa Dyrekcja ruchu zamierza oddać w drodze publicznej rozprawy ofertowej dostawę około 69000 m³ sianego i niesianego żwiru, zapotrzebowanego na r. 1896.

Dostawa ta ma być w ten sposób uskutecznioną, by połowa zapotrzebowanej dla każdej deponii ilości żwiru, najpóźniej do końca lutego 1896 r., druga zaś połowa najpóźniej do końca lipca 1896 r. w zupełności odstawioną była.

Bliższych wyjaśnień dotyczących niniejszej dostawy jak również i żądanej ilości zasięgnąć można z formularzy ofert, które wraz z ogólnemi i szczegółowemi warunkami dostawy przeglądnąć i otrzymać można u podpisanej c. k. kolejowej Dyrekcji ruchu lub w c. k. Sekcjach konserwacji.

Oferty, które na przeznaczonych do tego formularzach, wypełnione być muszą, należy wraz z załącznikami zaopatrzyć stemplami po 50 kr. od arkusza i wnieść opieczętowane pod napisem "Oferta na dostawę żwiru" najpóźniej do godziny 12-tej w południe **dnia 25 lipca b. r.** do c. k kolejowej Dyrekcji ruchu w Krakowie.

Każda oferta opiewać musi co najmniej na całkowitą ilość żwiru, jaką dla jednej deponii się wymaga. Ceny podać należy włącznie z wszystkiemi kosztami, (a więc i wraz z kosztami dowozu do deponii).

Oferentom przysługa prawo uczestniczenia przy komisyjnem otwarciu ofert, które nastąpi dnia 25 lipca o godz. 2-giej po południu. Podpisana c. k. kolejowa Dyrekcja ruchu zastrzega sobie prawo przyjęcia ofert w całości lub częściowo — albo też całkowitego odrzucenia tychże.

Oferty wniesione po powyższym terminie lub też nie odpowiadające warunkom niniejszego rozpisania, nie będą uwzględnione.

W Krakowie dnia 1 Lipca 1895.

C. k. kolejowa Dyrekcja ruchu.

Spólnika
do cegielni, wyrobu rurek drenowych i garncarsko - ceramicznych — poszukuje:
Zarząd dóbr Klimkówka
poczta i stacja Rymanów.
Pierwszeństwo mają technicy i fachowcy. — Zgłoszenia przesłać do Zarządu.
2284 6—6

Wieszadła po 10 ct. w sklepie spożyw. M. Paryl, ul. św. Jana 30.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny Józef Rogosz.